

WALORYZACJA

w opiniach naszych Czytelników - str. 8-9

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXX ● NR 32 ● 9 VIII 1987 r.

CENA 15 zł



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

PONADTO W NUMERZE:

- NAJTRUDNIEJ O ŻEBERKO
czyli rzecz o remontach
- URLOP NAD MORZEM
obserwacje z Władysławowem
- NA SZLAKACH WYCIECZEK
zamki
- NOWY KĄCIK DLA HOBBISTÓW
filatelistyka



Dziś na wakacyjnych szlakach — zamki! Zapraszamy na str. 9.

Fot. Marek Suchecki

KADRY
W JELENIOGÓRSKIEM

GÓRA DO MAHO- META

WITOLD SALAŃSKI

Kadry w oświacie — temat trudny, złożony, a ostatnio nawet bolesny. Oto przybrały na sile dwie sprzeczne tendencje. W szkołach dzieci przybywa. Natomiast deficyt nauczycieli — mimo przyrostu bezwzględny — stale się pogłębia. Wiadomo dlaczego. Nasze szkolnictwo dręczy wciąż ta sama zhora: negatywna selekcja do zawodu nauczycielskiego. Jak zatem z kryzysem kadrowym walczyć na kresach zachodnich — w województwie jeleniogórskim?

Najważniejsze, że walczą. Stawka jest bowiem duża: 90 tysięcy dzieci i młodzieży uczęszczających do 155 przedszkoli, 251 szkół podstawowych, 11 liceów ogólnokształcących, 6 liceów zawodowych, 48 szkół zawodowych oraz 3 studiów nauczycielskich (SN).

Nauczaniem i wychowywaniem tej młodej grupy obywateli województwa jeleniogórskiego zajmowało się w roku szkolnym 1986/87 dokładnie 7111 pełnozatrudnionych nauczycieli. Wspomagało ich aż 650 emerytów oraz 446 „zaciężnych”, czyli pedagogów dochodzących.

W grupie podstawowej, liczącej 7111 osób, wykształcenie wyższe magisterskie miało 3648 nauczycieli (51,3 proc.). Natomiast 2126 osób ukończyło SN (30 proc.), a 1033 licea pedagogiczne i równorzędne

- 42 GODZINY W TYGODNIU ● W KAŻDEJ SZKOLE INNA PŁACA
- NIKT NIE ZNA HOSPITACJI ● STRÓJ OZDOBA UCZNIA

MAGISTER

UCZY

WSZYSTKIEGO

KORRESPONDENCIA Z MEKSYKU
MAŁGORZATA KOWALSKA

W Meksyku istnieją natępujące typy szkół: podstawowa (primaria secundaria), ponadpodstawowa (odpowiednik naszej zasadniczej) oraz preparatoria — pełna szkoła średnia; wreszcie uniwersytety. Szkoły są państwowe, prywatne, również prowadzone przez siostry zakonne i księży oraz stanowe. Podobnie uniwersytety są państwowe, autonomiczne i prywatne.

Praktycznie wszystkie szkoły są płatne. Wyjątek stanowią primarie secundarie oraz preparatorie tzw. federalne. Szkoły federalne przeznaczone są dla dzieci i młodzieży, których rodziców nie stać na opłaty. Uczniowie w tych szkołach otrzymują gratis wszystkie podręczniki. Niestety, mimo bezpłatnej nauki w tych szkołach dzieci i młodzieży jest niewiele. Często bywają przypadki, że uczniowie uciekają ze szkół, a podręczniki sprzedają. Rodzice tych dzieci nie wykazują żadnego zainte-

KAŻDY BYŁ ZADOWOLONY

Nauczyciele-twórcy, chcąc jak najbardziej racjonalnie wykorzystać okres letnich wakacji, muszą je wyjątkowo starannie zaplanować i zagospodarować. Dla nich bowiem wakacje to nie tylko zasłużony wypoczynek po całorocznej pracy dydaktyczno-wychowawczej z młodzieżą. Ze zrozumiętych względów każdy chciałby jak najwięcej czasu poświęcić na twórczość, a przecież trzeba jeszcze uzupełnić wiedzę ogólną i specjalistyczną z zakresu wybranej i ulubionej dziedziny sztuki. Większość koleżanek i kolegów uprawiających twórczość artystyczną mieszka i pracuje z dala od wielkich ośrodków kultury i środowisk kulturotwórczych. Nie też dziwnego, że odczuwają potrzebę kontaktów nie tylko z profesjonalistami, znawcami sztuki i krytykami. Bardzo pożyteczne są też dla nich spotkania z kolegami, które służą przede wszystkim wymianie doświadczeń, a ponadto pozwalają na konfrontację własnych dokonań z osiągnięciami innych twórców.

Znając i w pełni doceniając wymienione potrzeby nauczycieli twórców, od wielu lat najpierw instancje Związku Nauczycielstwa Polskiego, a w ostatnich latach również ogólna administracja oświatowej organizują wakacyjne spotkania dla nauczycieli czynnie uprawiających twórczość. Dawniej spotkania takie nazywano po prostu kursami, a obecnie czasami specjalistycznymi o profilu kulturalno-oświatowym i artystycznym. Spotkania takie w miarę potrzeb i możliwości organizowane są na różnych szczeblach: wojewódzkim, międzywojewódzkim i centralnym.

Z uwagi na bogaty i zawsze atrakcyjny program największym powodzeniem cieszą się centralne spotkania dla nauczycieli literatów i plastyków. W tym roku od 30 czerwca do 13 lipca zostały one zorganizowane w Krakowie, z udziałem 52 członków nauczycielskich klubów literackich z całego kraju oraz 28 pedagogów uprawiających malarstwo i grafikę. Podczas dwutygodniowego pobytu w Sezonowym Domu Wypoczynkowym (przy alei Puskina) nauczyciele-literaci uczestniczyli między innymi w interesujących spotkaniach autorskich znanych pisarzy i animatorów życia literackiego ze środowiska krakowskiego: Józefa Barabę, Witę Jaworskiego, Jacka Kajtocha, Andrzeja Kaliszewskiego, Tadeusza Kwiatkowskiego, Mariannę Stepińską, Adama Ziemianną, Bogusława Żurawskiego.

Wielu uczestników czasów literackich miało też okazję zaprezentować swoje najnowsze osiągnięcia twórcze. Z własnymi utworami wystąpili: Wilhelm Przeczek i Gustaw Sajdok — nauczyciele szkół polskich na Zaozlu oraz Tadeusz Kubaś, Rafał Orlewski, Apolinary Nosalski — członkowie Związku Literatów Polskich.

W tak zwanych warsztatach literackich, organizowanych codziennie, były również wystąpienia grupowe. Niektóre miały charakter prezentacji całego klubu np. dolnośląskiego i poznańskiego lub gatunku literackiego np. poezji miłosnej, względnie utworów debiutanckich. Wszystkim spotkaniom autorskim i prezentacjom towarzyszyła ożywiona, czasem aż gorąca ale zawsze na wysokim poziomie prowadzona dyskusja. Nad jej przebiegiem czuwał w równy pedagog i krytyk literacki — Jacek Kajtoch, pełniący funkcję kierownika merytorycznego czasów. Tradycyjnie — w czasie literackie nauczycieli nie mogły się odbyć bez wewnętrznych konkursów poetyckich i prozatorskich, a także bez imprez przeznaczonych dla wczasowiczów przebywających aktualnie w ośrodku. Były to więc wieczory poezji a także wspólne wyjścia do teatrów, zwiedzanie najważniejszych zabytków Krakowa, wycieczki, słowem dnie i wieczory wypełnione po brzegi bardzo atrakcyjnymi zajęciami.

Nie mniej pracowicie wyglądały wczasowe spotkania plastyków, którzy też mieli swoje spotkania, warsztaty i dyskusje oraz korekty przeprowadzane przez opiekuna merytorycznego — pedagoga i artystę plastyka — Bolesława Brzozowskiego. Dorobek „wczasowy” nauczycieli-plastyków okazał się imponujący, zaprezentowali oni pod koniec turnusu ponad 200 prac plastycznych i dziesiątki szkiców, które dopiero w domowych pracowniach przeobrażą się w obrazy. Pobyt w Krakowie z całą pewnością zaowocuje również wieloma utworami literackimi.

JAN MOŁDA

2 GŁOS NAUCZYCIELSKI

„Ludzi mających związek z Polską uważamy za cenne dobro ojczyzny. Wyrażając szacunek dla patriotyzmu kolejnych emigracyjnych pokoleń, dla ich wzruszających więzi z naszym krajem nie zamierzamy jednocześnie odwrócić się od niedawnej i najnowszej emigracji!!!

SERCEM Z POLSKĄ

Powyższe słowa wypowiedział 21 lipca br., przewodniczący Rady Państwa — Wojciech Jaruzelski do zebranych w Izbie Poselskiej Zamku Królewskiego w Warszawie przedstawieli środowisk polonijnych z 29 państw, z wielu stron świata. Byli wśród nich ludzie starsi, pamiętający kraj jeszcze sprzed wojny, byli młodzi i zupełnie młodzi, znający Polskę z opowiadań dziadków czy rodziców. Ilu ich wszystkich jest rozrzuconych po kontynentach? Jedni uważają, że 13 milionów, inni znowu twierdzą, że około 18 milionów ludzi mieszkających poza krajem uważa Polskę za swoją przodkczynię. Nie warto zresztą wykluczać się o ściśle dane, po prostu są ich miliony, są wszędzie tam, gdzie zamieszkują, znakomitymi fachowcami, otoczeni szacunkiem rządów i rodzimych, rdzennych społeczeństw. Cenią ich za postawę, za ofiarność i trud, entuzjazm, z jakim podchodzą do życia.

Również i my w kraju darzymy ich szacunkiem i ogromną sympatią. Za to, że krzewią polskość, że nie zapominają o Ojczyźnie, o swoich bliskich, że nas odwiedzają i jak mogą pomagają.

Na tegorocznym spotkaniu „Polonijnego lata 1987” był m.in. przewodniczący Zarządu Głównego Związku Polaków w Niemczech „Zgoda” — pan Władysław Janik. Oto jego słowa wypowiedziane na tym spotkaniu: „Zapewniamy cały naród polski, że pozostaniemy wiernymi synami naszej wspólnej Ojczyzny i że w krajach naszego zamieszkania będziemy zawsze bro-

UWAGA PREZESI OGNISK • ODDZIAŁÓW • OKRĘGÓW • DYREKTORZY SZKÓŁ

Pamiętajcie:

- Jeszcze przed końcem wakacji możecie zaprenumerować „Głos” na ostatni kwartał tego roku.
- Czekajcie Was również odnowienie prenumeraty na rok następny.

Szczegóły w stopce redakcyjnej na str. 11

OPINIE

PROBIEZ WYOBRAŹNI

Chcielibyśmy jeszcze wrócić do tragedii w Dyminach — miejsca zderzenia dwóch autobusów, w wyniku którego zginęło 10 dzieci. Pomimo usilnych starań, lekarzy przy użyciu specjalistycznej aparatury, niestety nie udało się uratować 13-letniej Anety.

Badanie okoliczności wypadku zapewne potrwa jeszcze kilka tygodni. Dotychczasowe przeglądy obu autobusów nie dają podstaw do stwierdzenia, by samochody były niesprawne. Trwają badania układów hamulcowych, stopnia przyczepności kół do mokrej nawierzchni — żmudne sprawdzanie faktów, które może jedynie pomóc użytkownikom dróg w uświadomieniu stopnia ich odpowiedzialności.

Aresztowany został kierowca autobusu PKS, któremu zarzuca się, że nie zachował należytej ostrożności, zbyt zbliżył się do poprzedzającej go wywrotki, nie dostosował prędkości jazdy do panujących warunków atmosferycznych. A tym samym w sposób nieumyślny doprowadził do tragicznego zdarzenia.

Ale jeszcze nie przebrzmiały echa tej tragedii a już szykowała się nowa. Pijany kierowca ruszył z autobusem pełnym dzieci na Węgry. Wyjechał z Opola. Autobus zatrzymała rutynowa kontrola drogowa w Strzelcach Opolskich. Probierz trzeźwości wykazał, że kierowca — z pierwszą kategorią prawa jazdy, doświadczony, bo na dwa lata przed emeryturą — był pijany (0,8 promila)! Kierowcę aresztowano, do tragedii tym razem nie doszło.

TO NIE BYŁO PRAWO SERII

— Stałem przy silniku, gdy nagle usłyszałem potworny huk — opowiadał po wypadku zdenerwowany pracownik lunaparku, obsługujący karuzelę z gondolami, która rozsyłała się „na oczach” tłumy rodziców i dzieci. Wypadek ten wydarzył się 19 lipca na warszawskich Stegnach. Miejsce, umieszczenia, na wysokiej platformie potężnej konstrukcji karuzeli nie było zabezpieczone barierką ochronną. Na schodkach tłoczyli się oczekujący na swoją kolej pasażerowie. Cud, że oberzadło się bez ofiar. Do stołecznych szpitali karetki rozwiozły 28 dzieci i dorosłych ze złamaniami kończyn, obrażeniami wewnętrznymi, ogólnymi potłuczeniami.

Nazajutrz — 20 lipca minister kultury i sztuki zwrócił się do wszystkich wojewodów o natychmiastowe przeprowadzenie kontroli technicznej urządzeń lunaparkowych. Niestety, był to środek niewystarczający. Na skutki lekczenia nie tylko tego ostatniego polecenia ministra ale przede wszystkim życia i zdrowia ludzi nie trzeba było długo czekać. 27 lipca 13-letni Tomasz zmarł na skutek pęknięcia kręgosłupa i innych ciężkich obrażeń, jakich doznał w wypadku, który wydarzył się w łódzkim lunaparku. Chłopiec przyjechał tam ze starszym bratem i rodzicami. Zjechał na filcowej poduszce tzw. toboganie. Spadł z wysokości 6,5 metra wraz z całym fragmentem zjeżdżalni na beton wokół miejsca zainstalowania tego urządzenia.

Już pobieżne oględziny toboganu świadczyły o braku należytej konserwacji i kontroli wytrzymałości technicznej. Inny fragment 16-elementowej zjeżdżalni trzymał się dosłownie na jednym małym gwóźdźu... Wybetonowany teren wokół zjeżdżalni także zaprzecza wszelkim zasadom bezpieczeństwa.

Szok spowodowany wypadkiem był tym większy, że dosłownie w przeddzień tragedii popołudniowa łódzka zamieściła obszerną wypowiedź kierownika technicznego lunaparku. Na pytanie o to, czy dokonali już specjalnego przeglądu urządzeń

po dramacie w stolicy odpowiedział: — Nie. Przeglądy prowadzimy zgodnie z wcześniej nakreślonym planem i te nie wykazały niedopatrzeń...

Natomiast wstępne wyniki śledztwa wykazały, że te „przeglądy” zgodne z planem były czczą formalnością i polegały jedynie na cotygodniowym podpisywaniu z góry ustalonej formułki.

Łupota, brak wyobraźni i odpowiedzialności, nastawienie na jak największy zysk — tylko te słowa cisną się na usta. Ale społeczeństwo płaci za to cenę najwyższą — śmierć dzieci, które giną na szosach, w

CZTERY DYPLOMY I TRZY MEDALE

Dziecko wróciło z kolonii w NRD. Szczęśliwe. Rozpakowuje plecak, wręca rodzinie drobne upominki.

— Jak było?

— Cudownie! Od rana do wieczora byliśmy zajęci. Nie było czasu na nudę.

— Czym się zajmowaliście?

— Długo by opowiadać. Sport i turystyka były na pierwszym planie. Pracowaliśmy też społecznie przy porządkowaniu parku.

— W sporcie miałeś jakieś wyniki? Przecież ty nawet nie potrafisz zrobić przewrotki!

— Tak było, ale się zmieniło. Niech tata popatrzy i poczyta.

Dziecko wręca mi cztery dyplomy i trzy medale, w tym jeden złoty i dwa brązowe. Złoty medal mój chłopak uzyskał za bieg na dystansie 60 metrów w workach, dwa

nić dobrego imienia Polaka i Polski. Zapewniamy, że „wciąż z Macierzą” będzie przewodnim hasłem naszej działalności, bo tylko ona może być trwałym gwarantem utrzymania przez setki lat polskości poza granicami naszej Ojczyzny. Byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy Polakami”.

Pięknie dziękowała za spotkanie z przewodniczącym Rady Państwa siostra nazaranka z Filadelfii w USA — Cecylia Maria Szydłowska, która pełniła funkcję sponsoresy kursu języka polskiego na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. „Zostałam wychowana w polskim duchu i staram się tak mogę spłacić mój dług wobec Ojczyzny ucząc języka polskiego w Filadelfii. Przyrzekam pracować na ile starczy sił z pełną lojalnością i oddaniem dla Polski”.

Piękne to słowa. Polonia może zawsze liczyć na swoją Ojczyznę, a Ojczyzna na swoją Polonię. (ZP)

Jak skomentować to kolejne wydarzenie? Jakie racjonalne argumenty znaleźć, by choć minimalnie wytłumaczyć tego człowieka? Żadnych! Kierowca był odpowiedzialny za życie i bezpieczeństwo ponad czterdziestu dzieci i ich oraz ich rodziców zaufanie zawiódł na samym początku.

W związku z tym faktem powstają dalsze znaki zapytania? Gdzie byli opiekunowie, wychowawcy, kierownicy kolonii, że do tego dopuścili? Przyzwolenie na jazdę z pijanym kierowcą stawia ich w dwuznacznym świetle.

Jakie sankcje czekają ujawnionych sprawców tego i podobnych czynów? Zabranie prawa jazdy na dwa lata? Wydaje się, że dotychczasowy sposób karania jest zbyt łagodny.

Wypadki, o których piszemy mają szerszy wymiar. Tutaj zawinił kierowca, ale do tragedii może przyczynić się i opiekun dzieci na koloniach, jeśli zaniedba swoich obowiązków, nie ma poczucia odpowiedzialności za życie powierzonych mu dzieci, zachowuje się beztrosko. Czy nie znamy takich przypadków?

LIDIA JASTRZĘBSKA

wodzie, a ostatnio w wesołych miasteczkach — ufne, że są bezpieczne pod opieką dorosłych.

28 lipca minister kultury i sztuki podjął decyzję o natychmiastowym zawieszeniu działalności wszystkich lunaparków podległych Zjednoczonym Przedsiębiorstwom Rozrywkowym. Do czasu zakończenia przeglądu technicznego. Zlecił także wojewodom podjęcie podobnej decyzji w stosunku do innych instytucji eksploatujących urządzenia lunaparkowe.

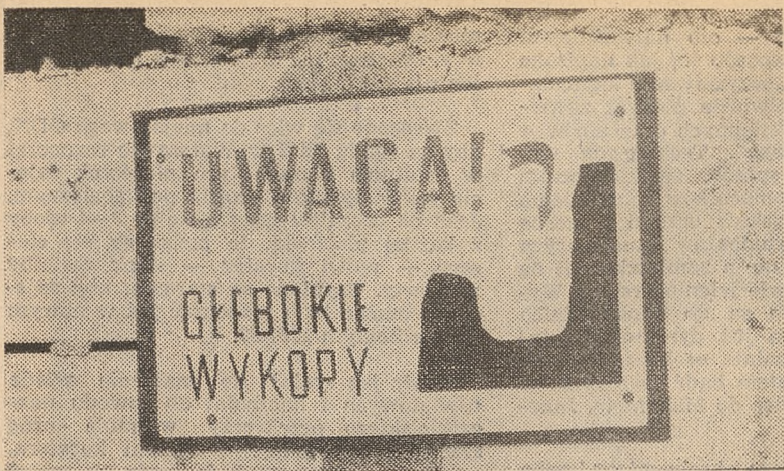
Pozostaje tylko zaapelować do dorosłych — bądźcie, bardziej krytyczni niż wskazuje na to zdrowy rozsądek!

(LJ)

brązowe otrzymał za jazdę na rowerze na dystansie 3 kilometrów oraz strzelanie z łuku. Dyplomy natomiast zostały mu wręczone za wzorową postawę na kolonii, za pracę społeczną w parku, za zaliczenie rajdu turystycznego pieszego na dystansie 10 kilometrów oraz za udział w obozie obozowej.

Jeszcze tego samego dnia mój chłopak otrzymał dyplomy w ramki i zawiesił nad swoim biurkiem, na honorowym miejscu w pokoju umieścił też wszystkie trzy medale. To jego pierwsze medale i pierwsze dyplomy, jakie uzyskał w życiu. Będzie się zapewne nimi chwalił przed kolegami. Być może będą one dla niego dopiskiem do dalszych sukcesów w sporcie i turystyce? Chciałbym, aby tak się stało. Rzecz tylko w tym, że moje dziecko już kilkakrotnie uczestniczyło w kolonijach organizowanych przez mój zakład pracy i nigdy nie wróciło z dyplomem czy medalem. Po prostu, takich zajęć i takiego wsółzawodnictwa sportowo-turystycznego nikt im nie organizował.

(ZP)



REMONTY, MODERNIZACJE

NAJTRUDNIEJ O ŻEBERKO

— Chcąc dziś przystąpić do modernizacji lub większego remontu obiektu, co najmniej dwa lata wcześniej trzeba zacząć gromadzić materiały. Inaczej nie ma co zaczynać. **Stefan Woźnica**, kierownik oddziału ekonomicznego w radomskim kuratorium jest realistą.

Większość remontów bieżących, ale też i tych kapitalnych powierza się rzemieślnikom. Żadna państwowa firma budowlana takiej dźbaniny podjąć się nie chce. Potentatom to się na ogół nie opłaca. Opłaca się wykonawcom prywatnym, ale im trzeba dać wszystkie materiały łącznie z gwoździem i to jest ten minus. Bo właśnie z materiałami od lat krucha. Dobrze się więc trzeba nagimnastykować, by zdobyć to, co do remontu konieczne.

Pomińmy w tym miejscu dyskretnym milczeniem drogi i metody zdobywania deficytowych dóbr... Najczęściej od energii dyrektora szkoły czy daru przekonywania inspektora zależy, czy wszystko uda się na czas zgromadzić. Do tego jeszcze masa interwencji ze szczebla wojewódzkiego, czyli z kuratorium i jakoś idzie...

Nie jest to, broń Boże, radomska specyfika. Tak jest po prostu wszędzie. W Radomiu, natomiast, w tym roku po raz pierwszy oświata została ujęta w wojewódzkim rozdzielniku materiałów budowlanych, co daje świadectwo zdolności przewidywania miejscowych władz. Także bezpośrednio na wsiach pionierzy handlowe gminnych spółdzielni ułatwiały zdobycie niektórych materiałów. Ale nawet przy tym zielonym świetle, problemów nie brakuje. Najtrudniej o żeberka centralnego ogrzewania, kotły, blachę. Wymienniki do centralnego ogrzewania produkuje zakład radomski, stąd nieco o nie łatwiej.

W tym województwie do remontów bieżących i kapitalnych zakwalifikowano 205 obiektów oświatowych: 35 szkół podstawowych, 13 przedszkoli, 10 liceów ogólnokształcących, 16 szkół zawodowych, 81 burs, internatów, warsztatów, boisk, sal gimnastycznych. Niektóre prace trwać będą także w trakcie roku szkolnego.

— Z remontami bieżącymi powinniśmy zdążyć do września — mówi z nabytą latami smutnych doświadczeń ostrożnością **Stefan Woźnica**. Powinniśmy, ale lepiej nie zapeszyć. Ktoś czegoś nie dowiezie, ktoś inny nie dopatry... a czas ucieka nieubłaganie.

Główny problem to brak wykonawcy, zwłaszcza w terenie. Mamy trzy własne grupy remontowe — kontynuuje **Stefan Woźnica** — w Lipsku Szydłowcu i w Grójcu. Grupy są — gorzej z robotnikami. Wszelkie fachowe siły skutecznie podkupują hojnej potrasającej sakiewką np. grójceccy ogrodnicy. W Wieniawie wojewoda polecił utworzyć grupę remontowo-budowlaną przy naczelniku. Modernizują przedszkole, dobudowują mieszkania na piętérku. Ratujemy się nawet firmami połączonymi, w miastach — spółdzielczością mieszkaniową.

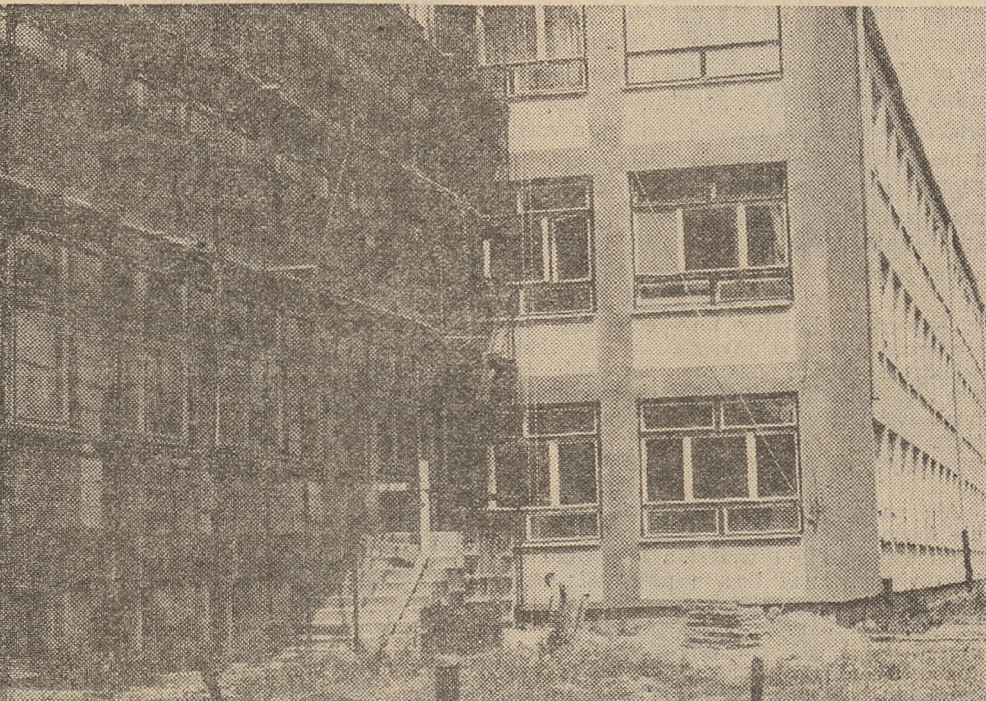
A fundusze? Z pieniędzmi nie jest tak źle, choć przydałoby się jeszcze około 200

milionów złotych — mówi radomski wicekurator **Kazimierz Rutkowski**. W stosunku do ubiegłego roku otrzymaliśmy nieco więcej pieniędzy. Co prawda ceny też nie stoją w miejscu. Staramy się mobilizować miejskie i gminne rady narodowe, by zechciały ze swych nadwyżek budżetowych przeznaczyć co nieco na potrzeby własnych szkół. W ten właśnie sposób w ubiegłym roku uzyskaliśmy dodatkowo 85 mln złotych. W tym zaś z budżetu wojewódzkiego dostaliśmy 600 mln, dodatkowo z nadwyżki wojewody — 65 mln, z ministerstwa oświaty — 35 mln, z funduszu przeciwalkoholowego — 21 mln złotych. Tyle na dziś. Trudno powiedzieć, ile wyasygnują rady narodowe stopnia podstawowego. Byłoby dobrze, żeby nie poskapiły grosza bo wydatków nie brakuje. Niektóre placówki rozazwyczajnym remontem — czas już był naj-

wyższy modernizować. Wiele szkół mieści się w zabytkowych pałacach i dworcach szlacheckich. Życie w zabytku jest romantyczne, ale i dość trudne. Dostosowujemy je więc do współczesnych potrzeb.

W Makowie w gminie Skaryszew trwa właśnie modernizacja takiego dworku dla ośmioklasowej szkoły. Zakładane jest centralne ogrzewanie, doprowadzona woda, urządzenia sanitarne. Oddane są już wszystkie izby lekcyjne. Na ukończeniu stolówka.

Podobnie będzie w Michałowie w gminie Warka. Tu przekazane zostanie również mieszkanie służbowe. Po „rzadach” telefonizacji przejęła radomska oświata gołę mury dwóch pałacików w Suchej koło Białobrzegów. Wszystko było dokładnie roz-



kradzione. Teraz w jednym urzędzie się szkoła podstawowa, w drugim zaś — Spółdzielny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. W Szydłowcu rozbudowywana jest filia Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, notabene wyposażonej w najnowocześniejsze urządzenia biblioteczne. Tempo jest tu szalone a w kuratorium nachwali się nie mogą wspaniałej ekipy szydlowieckiego rzemieślnika, który podjął się tej pracy.

W Grójcu dobudowują salę gimnastyczną nad już istniejącą przy Zespole Szkół Ogólnokształcących. W Rusinowie, po oddaniu nowej szkoły, budynek starej adaptują na cztery mieszkania. W Nowym Mieście i w Klwowie po modernizacji przynajmniej po 4 izby lekcyjne. W Klwowie też, tyle że już środkami z inwestycji budują Dom Nauczyciela dla ośmiu rodzin.

W samym zaś Radomiu niewielką szkołę, dość zrujnowaną, przerobili na Wojewódzka Poradnię Wychowawczo-Zawodową. Już się przeprowadzają.

Z drobniejszych prac trwa m.in. wymiana parkietów w Zespole Szkół Mechanicznych, malowanie i wykładanie sanitariatów kafelkami w Zespole Szkół Zawodowych im gen. Waltera Nowego blasku nabierają. Zespół Szkół Zawodowych Przemysłu Cukierniczego i Zespół Szkół Przemysłu Skórzanego. Ten ostatni w tym roku przygotowuje się do pięknego jubileuszu — 60-lecia istnienia. Tempo prac różne. Zależy nie tylko od chęci wykonawcy, ale i od tego o czym na początku, czyli regularnego dopływu materiałów, tu na szczęście niezbyt trudnych do zdobycia.

Są środowiska — mówią kurator **Rutkowski** i kierownik **Woźnica** — gdzie na efekty naprawdę nie trzeba czekać latami. Wszyscy wspólnie: władze i mieszkańcy prą do przodu. Na przykład w Lipsku, gdzie właśnie oddają ogromną, piękną salę gimnastyczną. Lub w Warce, gdzie w ciągu ostatnich trzech lat wszystkie szkoły na terenie gminy otrzymały telefony i centralne ogrzewanie. W tej chwili budynek Domu Kultury. Tam działa dyrektor Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół **Tadeusz Kulawik**, człowiek niespokojny i uparty. W Grójcu też się ruszyło. Tu z kolei inspektor oświaty **Jerzy Proskura** jest tym niespokojnym duchem. Zdrowe ambicje i pełna mobilizacja całego środowiska dają efekty.

Pisząc o remontach tego, co już jest, trudno nie wspomnieć chociażby, o tym co już niedługo będzie, czyli placówkach budowlanych ze środków inwestycyjnych. W przyszłym roku — jak wszystko dobrze pójdzie — oddanych zostanie w Radomskim rekordowo dużo nowych izb lekcyjnych, bo aż 90.

Na osiedlu Michałów w Radomiu wyposażona jest już nowa szkoła podstawowa, 33-izbowa. Prace w oświeceniu trwają przy położonym tuż obok przedszkolu. W przyszłości znajdzie tu też pomieszczenie Biblioteka Pedagogiczna W Zwoleń. z poślizgiem co prawda, spowodowanym brakiem materiałów do centralnego ogrzewania i kłopotami z wykonawcą, dobudowano 12 izb lekcyjnych. O hali gimnastycznej w Lipsku, która służyć będzie całemu tamtejszemu środowisku już pisałam. Oddanych też zostanie kilka przedszkoli na osiedlu Gołębiów, Ustroniu, Michałowie w Radomiu.

Nie zapomniano tu również o mieszkaniach. Co prawda, nowo oddane mieszkania w Domach Nauczyciela coraz częściej stają się kością niezgody.

Na ogół jest ich i tak za mało, więc powstaje dylemat — komu dać naipierw upragnione klucze? Temu, kto męczy się w kiepskich warunkach, czy też może świeżo opieczonemu pedagogowi, który tylko tym powodowany zdecydował się na podjęcie pracy? Jedni mają pretensje do drugich. Powstają zadrzażenia i konflikty, a sam problem przypomina kwadraturę koła. Co by nie zrobić będzie źle. Jedyne wyjście — budować więcej.

W tym roku w Radomskim oddanych zostanie sporo mieszkań, ale i to jest zaledwie kropla w morzu potrzeb. W Głowaczowie powstał Dom Nauczyciela dla ośmiu rodzin, w Majdowie dla czterech w Gielniowie — dla ośmiu. W Klwowie również będzie mogło zamieszkać osiem rodzin nauczycielskich.

Województwo radomskie jako jedne w kraju posiada swój własny Zarząd Inwestycji Oświatowych. Zajmuje się on wszystkim od momentu wywłaszczania wykupu gruntów, przygotowaniem dokumentacji, łącznie z nadzorem nad wykonawstwem obiektu. Żyją tylko naszymi oświatowymi sprawami — słyszę w kuratorium — i to się sprawdza, daje efekty. A o to przecież w tym wszystkim chodzi...

HALINA DRACHAŁ
Zdjęcia: M. Suchecki

GÓRA DO MAHOMETA

CD ZE STR. 1

(14,5 proc.), nauczycieli „zielonych” — z wyk. kształceniem średnim, bez kwalifikacji pedagogicznych, przeważnie absolwentów liceów ogólnokształcących — była spora gromadka: 296 (4,2 proc.). Ale jak się okazało, nie byli oni jeszcze najgorsi. Za nimi znalazła się grupa nauczycieli z niepełnym wykształceniem średnim — 8 osób. Są to wychowawczyni przedszkoli bądź nauczyciele zawodu.

Na niewykwalifikowanych można spojrzeć dwojako. Pewnie, że liczba 296 nie jest mała, ale obiecująca, jeśli się weźmie pod uwagę trend ogólny. Otóż w roku szkolnym 1983/84 zatrudniono w województwie jeleniogórskim 471 nauczycieli bez przygotowania zawodowego, w 1981/85 — 457, a w 1985/86 — 371. Przyjęcie maturzysty do pracy w nauczycielskiej traktuje się tutaj jako ostateczność. Jednak w roku 1986/87 takich przypadków było aż 77. Ile będzie w tym roku? W razie wakatów będziemy najpierw pertraktować z emerytami — mówi kurator, Czesław Mysiek.

O specyfice jeleniogórskiej oświaty świadczy fakt zaskakujący. Na wsi pracuje tu zaledwie 2006 nauczycieli, czyli 28,2 proc., z których 43 proc. chlubi się wykształceniem wyższym, co należy uznać za objaw pozytywny, bowiem średnia krajowa jest nieco niższa (42,4 proc.).

Jak zatem zapowiada się nowy rok szkolny 1987/88? Jeleniogórskie kuratorium odwiedziłem 2 lipca. Kurator Czesław Mysiek przedstawia mi liczby, które brzmią dosyć dramatycznie. Po zbilansowaniu potrzeb okazało się, że 1 września br. trzeba będzie zatrudnić dodatkowo 616 nauczycieli. Niestety, komunikat o nowej siatce plac, który mógłby spowodować korzystne skutki kadrowe, ukazał się w „Głosie” dopiero w pierwszych dniach lipca, a więc wtedy, gdy nauczyciele i kandydaci na nauczycieli rozjechali się na wakacje. Na pierwszym miejscu wśród najbardziej deficytowych specjalności znalazło się wychowanie przedszkolne — 120 wolnych etatów. Braki te wynikają stąd, że liczba przedszkoli w Jeleniogórskim w ostatnich latach wzrosła zdecydowanie, z czego należy się cieszyć, oraz stąd, że w okresie wyżu demograficznego w szkołach podstawowych ratowano się ograbiając przedszkola z najbardziej doświadczonej kadry, z czego z kolei nie można się cieszyć. Wybrano mniejsze zło.

Na dalszych miejscach znalazł się język polski — 64 wolne etaty, wychowanie fizyczne — 60, pedagogika — 57, nauczanie początkowe — 45, wychowanie techniczne — 43, wychowanie muzyczne — 34, historia — 34 i matematyka — 30. To tylko największe braki. W jaki sposób zamierza kuratorium je uzupełnić? Okazuje się, że może liczyć przede wszystkim na absolwentów trzech własnych studiów nauczycielskich — w Jeleniej Górze, Boleśławcu i Lubomierzu. Ukończy je w tym roku łącznie 211 osób, 79 na kierunku wychowania przedszkolnego, 72 wychowania początkowego i 60 wychowania fizycznego.

Uważny czytelnik pewnie już dostrzegł, że liczba absolwentów nauczania początkowego przekracza zapotrzebowanie aż o 27 osób. Co kuratorium zrobi z tą nad-

wyżką? Będzie eksportować do innych województw? Nie. Dokona tylko roszady. Te nauczycielki, które „wypożyczono” z przedszkoli w wyżej opisanych okolicznościach, wrócą do macierzystych placówek. Jest to sprawa drażliwa. Nauczycielki żałują się: jak byliśmy potrzebne, to całowały po rękach, a teraz gdy „murzyn” zrobił swoje, dają kopniaka. Ale kuratorium postawiło kwestię na ostrzu noża: te panie,

Skąd ich zdobyć — oto najważniejsza kwestia. Pierwszy sposób to, jak napisano w tym programie, „pozyskiwanie kandydatów do pracy w oświacie poprzez zawieranie umów przedwstępnych oraz umów o stypendia fundowane”. Technicznie wygląda to w ten sposób, że kuratorium zwraca się do pełnomocników zastrudnienia wszystkich dolnośląskich uczelni z prośbą o podanie listy studentów studiujących kierunki pedagogiczne a zamieszkałych na stałe w województwie jeleniogórskim. Wykazy te przesyłane są do odpowiednich miejscowości i tam już dyrektorzy i inspektorzy indywidualnie, osobiście kontaktują się z kandydatem bądź jego rodziną. Góra przychodzi więc do Mahometa. Innego wyjścia nie ma.

O tym, że z każdym absolwentem trzeba się obchodzić jak z jankiem, przekonały się jeleniogórskie władze oświatowe nadto dobrze. Oto w ubiegłym roku spośród wszystkich absolwentów trzech lokalnych SN pracę w oświacie podjęło zaledwie 61 proc. Kadrowcy byli dosłownie załamani. Zrozumieli własne niedopatrzenie. Pozostawili kończących naukę samym sobie. Myśleli, że Mahomet przyjdzie do góry. Nic z tego.

W tym roku błędu nie popełniono. Dostarto do każdej osoby. Podpisano wstępne umowy. Rezultat? Już 1 lipca wskaznik chętnych do pracy w oświacie podskoczył do 90 proc. — informuje z tryumfem Eleonora Zielińska, kierowniczką Zespołu Kadr — a przecież mamy przed sobą jeszcze dwa miesiące. Pracy nie podejmą tylko jednostki, i to z powodów zrozumiałych — urlopy macierzyńskie, wyjazd za mężem do innego województwa.

Poza tym w SN organizuje się giełdy pracy. W tym roku kuratorium przy-

nierzadko utalentowani, znakomici fachowcy. Dlaczego nie mogliśmy wykorzystać ich dla oświaty?

Zwrócono się więc do miejscowego ODN, aby za zgodą IKN w Warszawie rozpoczął w ostatnich klasach tych placówek zajęcia fakultatywne o profilu pedagogicznym. Jeśli na początku zgłoszą się po 3—4 osoby z każdej placówki, to będziemy się cieszyć — mówi kurator — szlak zostałby przearty. Czynione są starania, aby zajęcia te można było rozpocząć już w nowym roku szkolnym 1987/88.

A gdy już spełni się marzenie władz oświatowych i kandydat do zawodu nauczycielskiego przekroczy wrzeszczący próg szkoły, to co dalej? — pytam kuratora. — Mamy świadomość, że może on zrobić tyle kroków do tyłu, aby znowu znaleźć się poza jej obrebem — odpowiada Czesław Mysiek. — W ubiegłym roku zrezygnowało z zawodu w województwie jeleniogórskim aż 113 nauczycieli, i to jakich? Ze stażem przeważnie od 5 do 15 lat, a więc najlepszych, doświadczonych, aktywnych, twórczych. Mieli opanowany warsztat pedagogiczny i byli to w większości mężczyźni. Można rzec, udali się na emigrację zarobkową do innych zawodów. Oto przykład wtórnej selekcji negatywnej stanu nauczycielskiego.

Jeśli jednak za tym progiem zostanie, to musi się dobrze czuć. Dlatego nowe kierownictwo jeleniogórskiego kuratorium wystąpiło z jeszcze jedną inicjatywą. — Zauważyliśmy — wyjaśnia Eleonora Zielińska — że problem adaptacji młodego nauczyciela jest w naszych szkołach bagatelizowany albo rozwiązywany w zależności od czyjejś woli.

Kuratorium chce więc wprowadzić jakieś elementarne zasady. Jedną z nich będzie obowiązek przydzielania każdemu młodemu nauczycielowi opiekuna. Myśli się nawet o tym, aby najlepszym opiekunom przydzielać nagrody. Na czym będzie polegać patronat doświadczonych pedagogów nad młodzieżą nauczycielską — tego kuratorium nie chce narzucać i odwołuje się do szerokiej opinii środowiska oświatowego (sprawa jest niezwykle ciekawa, chętnie do niej wrócimy).

A co ma nauczyciel starszy? Ten, który może pochwalić się osiągnięciami? Szacunek. Na przykład ostatnio odbył się zjazd przodowników pracy. Zjechali się nauczyciele wraz ze swoimi wychowankami, laureatami olimpiad przedmiotowych. Pedagodzy otrzymali nagrody pieniężne, wcale nie symboliczne. Natomiast uczniom kuratorium zafundowało wycieczkę do NKL. Nauczyciele, którzy zdobyli szlify zawodowe, przybyli z całego województwa na uroczyste spotkanie w domu zdrojowym w Cieplicach. Tam w obecności władz wojewódzkich wręczono im akty nominacyjne.

Mógłby kto pomyśleć, że Jeleniogórskie to nauczycielska arkadia. Złudzenie. Kurator Czesław Mysiek przedstawia pismo skierowane do wszystkich inspektorów i dyrektorów, w którym obliguje się ich do inspirowania nauczycieli do podejmowania wszelkich form doskonalenia się zawodowego. W tym roku skierowano na zaoczne studia magisterskie 239 nauczycieli, o 24 proc. więcej niż w ubiegłym roku, oraz 49 osób na podyplomowe. Natomiast 1085 pedagogów doskonało swój warsztat pracy w ODN. Razem więc na wszystkie formy dokształcania i doskonalenia skierowano w tym roku 1373 nauczycieli, czyli 19,3 proc. pełnozatrudnionych. Kuratorium nie jest zadowolone z tego wskaźnika. Chciałoby, aby wynosił on rokrocznie około 30 proc. Dlatego zobowiązano wszystkie placówki do opracowania tzw. grafiku doskonalenia zawodowego. Żeby już na pierwszy rzut oka można było wiedzieć czy nauczyciele danej szkoły pracują nad sobą, czy nie.

Jeleniogórskie nie jest arkadią również z drugiego powodu. Sytuacja mieszkaniowa nauczycieli jest fatalna. W latach 1981—1985 aż 1956 pedagogów znalazło się bez własnego dachu nad głową. Dla 989 coś tam wykombinowano. 967 nadal mieszkło kątem. W obecnej pięciolatce sytuacja nieco się poprawiła. Oblicza się, że na 1831 nauczycieli poszukujących mieszkania 1312 znajdzie własne lokum. W tej chwili jednak, według szacunku kuratorium około 700 nauczycieli, przeważnie młodych, mieszka w warunkach okropnych, w wynajętych pokojach, 10—12 m kw., często z dwójmiejscowym łóżkiem i jednym pomieszczeniem.

Mieszkanie dla nauczyciela jest tak samo ważne jak płaca — stwierdza Czesław Mysiek. Podejmuje się więc inicjatywę zmierzającą do polepszenia sytuacji lokalowej nauczycieli, ale to oddzielny temat. Tymczasem nowy rok szkolny już puka do drzwi. Jeleniogórską oświatę a na pewno nie powita go beztrosko.

WITOLD SALAŃSKI



BARBARA CHORAŻY — nauczycielka podstaw technologii konstrukcji maszyn w Zespole Szkół Energetycznych im. Synów Pułku w Warszawie. Fot. M. Suchecki

które po przejściu z przedszkola do szkoły podstawowej podjęły studia specjalistyczne, zostają. Natomiast te, które nie skończyły z szansą, niestety, muszą wrócić.

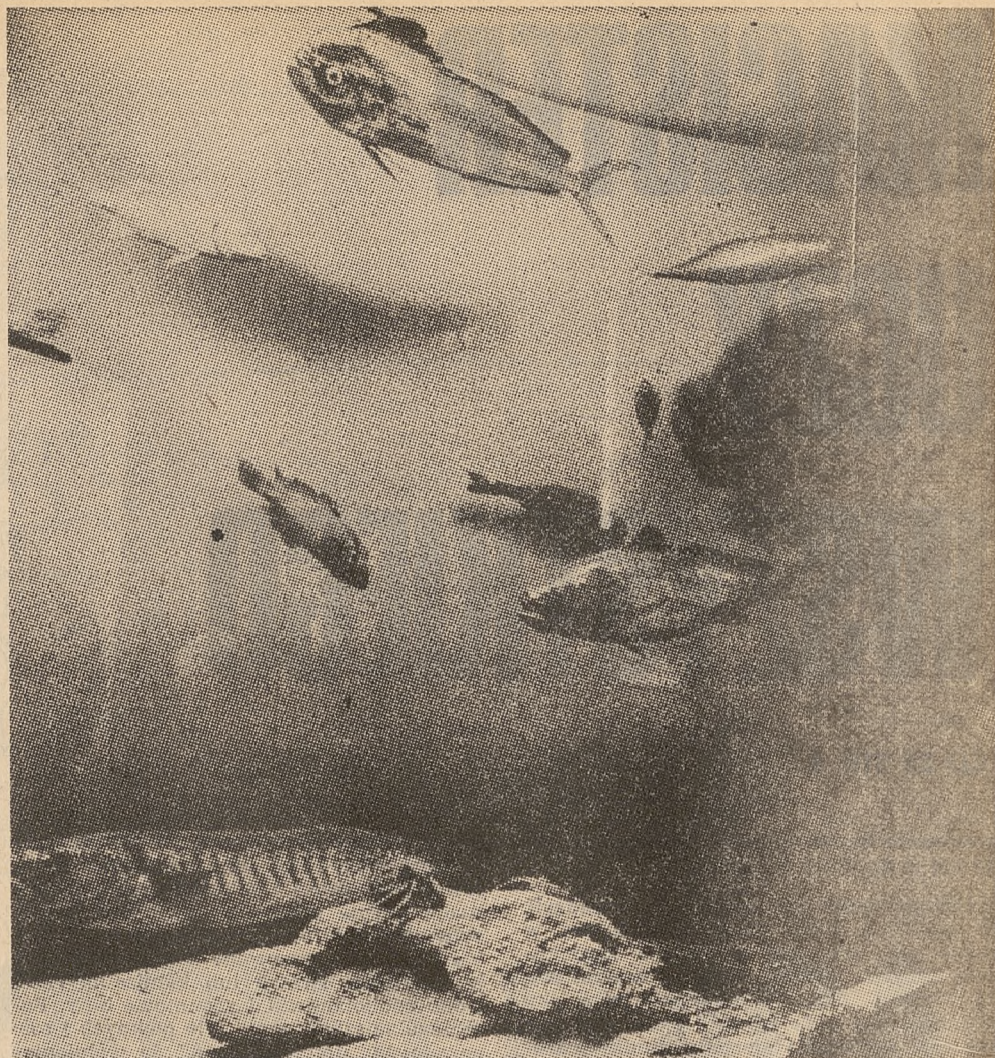
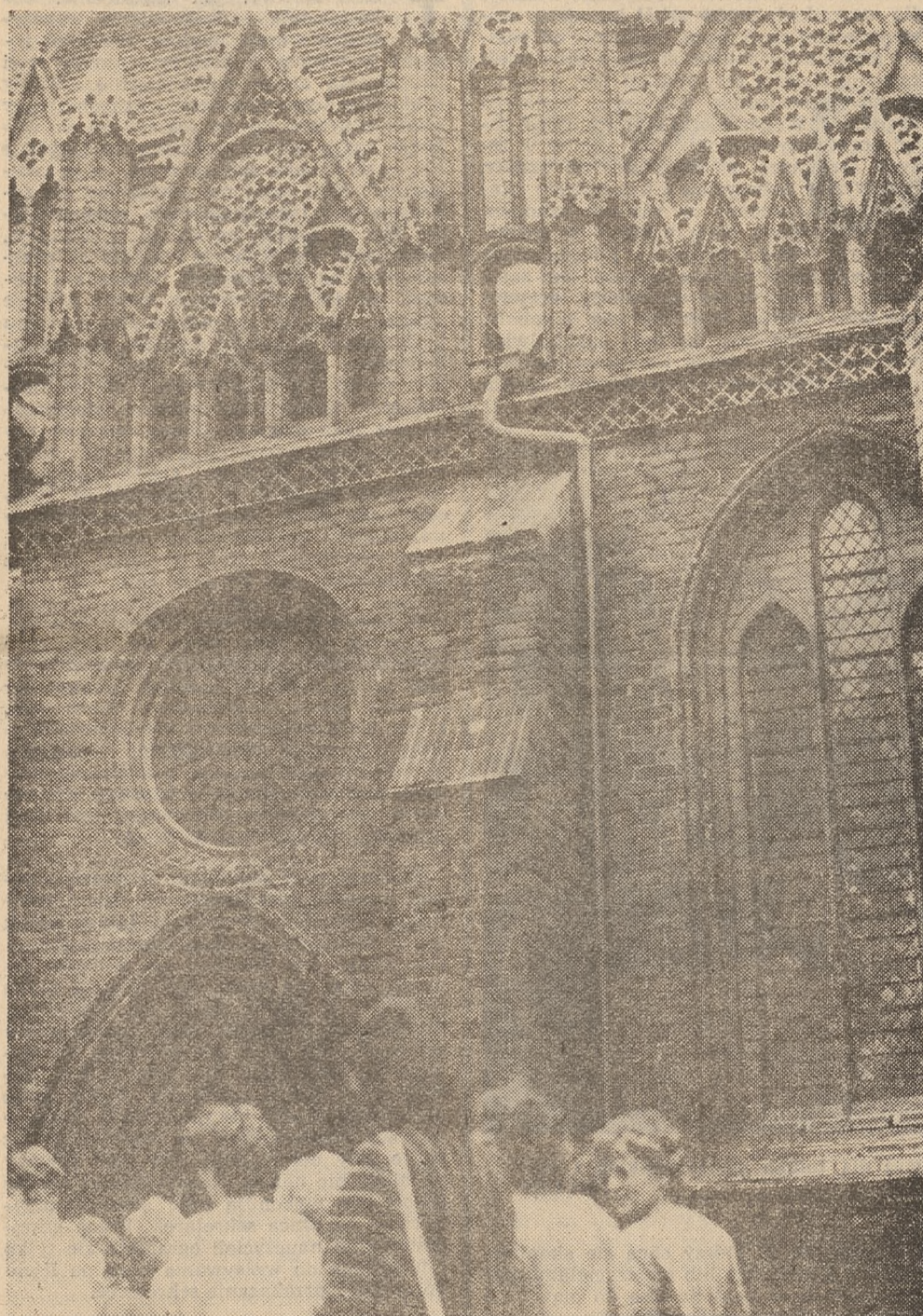
Sporym zastrzykiem świeżych sił będzie grupa absolwentów wyższych uczelni, którzy już dali słowo, że podejmą pracę w oświacie. Są to stali mieszkańcy województwa jeleniogórskiego, studium prze-ważnie w uczelniach wrocławskich, a więc 8 magistrów wychowania fizycznego, 11 filologii polskiej, 10 pedagogiki i 6 nauczania początkowego. Razem 35 osób. Z 211 absolwentami SN daje to liczbę 246. Skąd wziąć jeszcze 370?

—Bardzo liczymy na emerytów — stwierdza Czesław Mysiek. — W roku szkolnym 1986/87 nas nie zawiedli. Aż 200 „trzydziestolatków” postanowiło kontynuować pracę w szkole na pełnych etatach. Gdyby nie oni, potrzeby kadrowe wynosiłyby dziś nie 616 osób, lecz 816.

Ale na emerytach przyszłości budować nie można. Nowy kurator jeleniogórski — objął s'anowisko 1 września 1986 roku — jako wychowanek liceum pedagogicznego wie doskonale, czego nauczycielom najbardziej brakuje i co trzeba zrobić, aby ich pozyskać dla oświaty. Właśnie teraz krytykuje się w kuratorium długofalowy program wszechstronnych działań na rzecz nauczycieli.

gotowało się do nich wyjątkowo dobrze. Oto już w lutym br. wizytator kadr, Andrzej Klamut, opracował prawdziwy skarbczyk — „Wykaz wolnych etatów dla nauczycieli i wychowawców w szkołach i placówkach oświatowo-opiekuńczych w województwie jeleniogórskim na rok szkolny 1987/88”. Dokument ten, sporządzony w kuratorium po raz pierwszy, zawiera nie tylko spis wszystkich placówek z wakacjami, lecz także, co bezcenne, informacje o warunkach mieszkaniowych i dodatkach. Oczywiście, broszury te przesłano także do pełnomocników uczelnianych i wydziałów zatrudnienia. Szkoda tylko, że przy okazji popełniono gafę załączając do wykazu starą tabelę stawek wynagrodzenia, które znakomicie zniechęcają do zawodu nauczycielskiego (pensja dla magistra rozpoczynającego pracę — 12 200, obecnie 16 000, a więc tabelę tę można było sobie darować).

Jeleniogórskie kuratorium odkryło w tym roku trzecie (po SN i wyższych uczelniach) źródło pozyskiwania nauczycieli. Najbardziej zaskakujące jest to, że znajduje się ono pod... nosem. — Mamy w Jeleniej Górze Liceum Sztuk Plastycznych i Szkołę Muzyczną II stopnia — wyjaśnia Czesław Mysiek. — Opuuszczają je



TYTUŁ: ORGANIZATOR TURYSTYKI

Resort oświaty i PTTK postanowili zachęcić i zmobilizować nauczycieli do zdobywania kwalifikacji organizatora wycieczek szkolnych. Poprzez trzy oddziały Zakładu Usług Socjalnych zorganizowano w Gdańsku, Wrocławiu i Szczecinie tzw. kursowczasy pomyślane specjalnie dla nich.

Na dwa lipcowe tygodnie przyjechało do Szczecina 75 — przeważnie młodych osób. Ich przywilejem było korzystanie z programu turystycznego. Obejmował on zwiedzanie Swinoujścia, Kamienia Pomorskiego, Stargardu Szczecińskiego i samego miasta Szczecina.

Powinnością było uczestniczenie w wykładach lub prelekcjach omawiających zasady organizacji turystyki. O przyswojeniu sobie tych wiadomości należało przekonać specjalną komisję, która przyznawała tytuł: organizatora turystyki. Posiadanie tego tytułu oznacza koniec amatorszczyzny i pozwala starać się o dalsze stopnie wtajemniczenia.

Sankcji za niezłożenie egzaminu nie przewidziano. Ale to, że za e skądinąd atrakcyjne wczasy płacono dwa (słownie: dwa) tysiące plus przejazd — tworzyło swoisty, jak powiadają, nakaz moralny,

by sprostać tym niewygórowanym przeciętnym wymaganiom.

Wspomniany udział PTTK polegał na dofinansowaniu programu turystycznego, zapewnieniu lektorów i przewodników. Kursowicze (w znakomitej większości panie) zamieszkiwali w internacie Szkół Samochodowych i bardzo sobie te warunki chwalili. Ich też zdaniem przybyłoby znacznie więcej chętnych, gdyby zawiadomienia szybciej przebiegały przez inpek oraty i dotarły do zainteresowanych.

O ile mi wiadomo uczestnicy kursu organizowanego przez ZUS Wrocław penetrowali górskie szlaki w okolicach Jeleniej Góry. Zaś zabytki i atrakcje Trójmiasta mówią same za siebie.

Może powstać pytanie: czy to nie przedsięwzięcia rzeczywiście ożywia turystykę szkolną? Przyczyny jej słabości tkwią często poza szkołą np. w niedoskonałości tzw. zaplecza. Dla przykładu: grupa kolonijną jadącą ze Szczecina do Warszawy 21 lipca o godzinie 23.20. Dzieci jechały śpiąc po dwoje na jednym miejscu. Powód — bałagan w rezerwacji. Szerokie drogi młodzi turyści!

Fotografie i informacja
MARKA SUCHECKIEGO



MAGISTER UCZY WSZYSTKIEGO

CD ZE STR. 1

resowania nauką dziecka, lecz chętnie posyłają je do pracy zarobkowej.

Obligatoryjne jest ukończenie secundarii. W praktyce wiele dzieci i młodzieży w ogóle nie uczy się a pracuje zarobkowo. Ostatnio podano w tv komunikat, że 15 proc. dzieci i młodzieży w wieku szkolnym nie umie czytać i pisać. Każdego roku w styczniu i sierpniu środki masowego przekazu nawołują dzieci, a przede wszystkim ich rodziców, aby zapisał swoje pociechy do szkoły. Należy domniemywać, że rezultaty są znikome, gdyż długo po obowiązującym terminie zapisów jeszcze proszą się, aby dzieci i młodzież skorzystały z bezpłatnej nauki.

Każdego dnia o każdej porze można zaobserwować dzieci i młodzież walnąsą się po ulicach. Pracują w domach towarowych, żebrzą, sprzedają gazet. Również częste są przypadki zatrudniania dzieci do ciężkich prac fizycznych.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami dzieci mogą podjąć pracę zarobkową z chwilą ukończenia 14 roku życia. Praktycznie zatrudnia się dzieci dużo młodzie. Cała trudność sprawdzenia wieku dziecka oraz jego tożsamości polega na tym, że każdy może podać zmyślone dane personalne. W Meksyku nikogo nie obowiązują żadne dowody tożsamości. W sporadycznych przypadkach jedynie potrzebny jest jakikolwiek dokument tzw. credencial, zawsze ze zdjęciem. Credencial zawiera imię i nazwisko, czasami też adres, który często jest nieaktualny.

W ostatnich miesiącach kilka razy w ciągu dnia radio i tv podaje komunikaty, aby rodzice zarejestrowali urodzenie swoich dzieci. Usługa sporządzenia aktu urodzenia jest całkowicie bezpłatna. Nawoływania nie odnoszą prawdopodobnie oczekiwanego skutku. Każdy Meksykanin szczyt się tym, że jest „wolny” i może robić, co mu się podoba.

Nieliczni, światli ludzie tego kraju, podobnie jak każdy Europejczyk, „wolność” utożsamiają z kompletną anarchią i bezprawiem na każdym kroku. No, w Meksyku nigdzie nie obowiązuje cisza nocna. Kradzieże, rabunki, często na „oczach” policji to nie „nadzwyczajności”, napady na banki są każdego dnia. Nikt się tym specjalnie nie przejmując, bo w Meksyku jest „wolność”.

Praktycznie nie ma więc żadnej możliwości ścigania dziecka do szkoły. Można się tylko i wyłącznie ci, którzy chcą oraz ci, których rodziców stać na płacenie wysokich opłat.

Posyłanie dziecka do szkoły jest wyjątkowo kosztowne, zważywszy, że przeciętna rodzina meksykańska posiada sześćcioro dzieci, a i 12 czy 15-cio roku tutaj nie zdziwi. Ze względu na to, że ceny w tym kraju zmieniają się dostojnie z dnia na dzień, podawanie choćby przewładow opłat nie miałoby najmniejszego sensu. Oprócz miesięcznych opłat (opłaty są bardzo zróżnicowane) obowiązują wpisowe, które najczęściej stanowią 3-5-krotną sumę ceny miesięcznej opłaty. Kształci i wszystkie przybory szkolne są bardzo drogie, a sklepy wręcz „zawalone” są tymi towarami. Zarówno dzieci jak i młodzież zobowiązani są do uczęszczania na zajęcia w strojach szkolnych.

Dzieci rozpoczynają naukę w wieku lat 6, a czasami i 5, kończąc szkołę podstawową mają 12 lat. Następnie przechodzą do „secundarii” (nie możemy bezpośrednio po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuować nauki w preparatorii), w której nauka trwa 3 lata. Następny etap edukacji odbywa się dopiero w preparatorii, którą kończą w wieku lat

6 GŁOS NAUCZYCIELSKI

telnie przygotowują się do zajęć, ale to przyszłowa „Kropla w morzu”. Są szkoły, szczególnie prywatne, w których poziom jest bardzo wysoki, a dyrektorzy na spotkaniach z rodzicami wręcz otwarcie mówią, że należy wymagać dobrej pracy od nauczyciela, gdyż uczący mają wysokie zarobki.

Wszystkich szkołach obowiązuje 5-dniowy tydzień pracy. W soboty są szkoły otwarte, a chętni uczniowie — nie ma żadnego obowiązku — mają zajęcia sportowe. Zajęcia te prowadzone są przez nauczycieli, którzy zatrudniani są tylko na sobotę. Jeżeli ma ochotę przyjąć nauczyciel „etatowy” w sobotę, dostaje odpowiedniego wynagrodzenie. Jako ciekawostkę podam, że wychowanie fizyczne jest obowiązkowe tylko w primarii i secundarii (a jeszcze i tak nie we wszystkich), w pozostałych szkołach i uniwersytetach jest przedmiotem nadobowiązkowym. Zaskakującym jest że języka ojczystego (hiszpańskiego) uczy się tylko w primarii i secundarii.

W uniwersytetach nie można studiować filologii hiszpańskiej bo nie istnieje. Zapytałam, skąd rekrutują się specjaliści języka hiszpańskiego? Otóż, mają kilka miesięcy kursu językowego i to wszystko.

Rok szkolny w różnych szkołach podzielony jest na trymestry lub semestry — również i akademicki. Praktycznie wakacje dla wszystkich typów szkół łącznie z uniwersytetami są w lipcu, następnie od połowy grudnia do połowy stycznia oraz wielkanocne (zawsze cały tydzień tzw. Semana Santa, odpowiednik polskiego Wielkiego Tygodnia). Wakacje oraz dni wolne od zajęć oprócz wymienionych są jeszcze w innych terminach w zależności od szkoły. Praktycznie nauczyciele i nauczyciele akademicki zatrudnieni w różnych szkołach i uniwersytetach mają wakacje w różnym czasie i wymiarze. Zdecydowana większość szkół podczas wakacji jest zamknięta, w niektórych są dyskursy, oczywiście administracji. Podobnie jest w soboty. Mowy nie ma, aby uzyskać jakakolwiek informację. Dyrektorzy i nauczyciele wychodzą z założenia, moim zdaniem bardzo

odbywają się zebrania, ale większość nauczycieli w nich w ogóle nie uczestniczy, bo w tym czasie jest zajęta sprawami prywatnymi. Zdarza się często, że wszelkie spotkania rozpoczynają się w tzw. czasie meksykańskim (tiempo mexicano), czyli z dwugodzinnym opóźnieniem. Jest to w tym kraju tak oczywiste, że nikt z tego tytułu nie denerwuje się, nie złości, czas po prostu nie liczy się.

W podobny sposób odbywają się często lekcje i zajęcia. W zasadzie lekcja (wykład) trwa 60 min., ale często nauczyciel skracają do 50 lub przedłuża do 65 i nie ma żadnego „nieszczęścia” z tego powodu. Bywają i takie przypadki, że niektórzy kończą wcześniej zajęcia, bo „zrealizowali” już cały materiał. Mój znajomy, który uczy w prepie, powinien pracować do 8 czerwca (koniec zajęć), potem przez miesiąc są egzaminy. Z początkiem maja skończył zajęcia, przeprowadził egzaminy i ma już wakacje! Nie we wszystkich szkołach tak się dzieje, ale w wielu tak jest nikt się tym nie martwi. Ostatnio przeczytałam w gazecie uniwersyteckiej, że w prepie większość nauczycieli w słońce nie przychodzi na zajęcia, częściej tylko na początku miesiąca, inni pod koniec. Wszyscy natomiast przychodzą w dniu wypłaty po pobory, frekwencja w tym dniu zawsze jest pełna.

Takie sprawy, jak kształcenie, do kształcenia i doskonalenie nauczycieli nie mają miejsca. Nieliczni jedynie z własnej i nieprzymuszonej woli uzupełniają swoje wykształcenie. Kiedy dyskutuję z nauczycielami (różnych typów szkół) i pytam czy w soboty lub w wakacje mają kursy, zebrania metodyczne itp. są wręcz oburzeni na mnie, co ja „wygaduję”. Nikt tutaj nie odważyłby się zaproponować jakiegokolwiek nauczycielowi, aby w sobotę, co gorsza w wakacje, dokształcał się. Wakacje i soboty są przeznaczone na wypoczynek. Można się cieszyć, że łaskawie zechce zrobić wyższe studia („licenciatura” odpowiada naszemu pierwowzemu stopniowi studiów. Po ich ukończeniu otrzymuje się tytuł „licenciado”, co mylnie w słownikach polsko-hiszpańskich i hiszpańsko-polskich tłumaczono jest jako magister. Błędy to robią nawet tłumacze przysięgli — podając „licenciado” oznacza magister). Osoba posiadająca tytuł magistra to „maestro en ciencias”. Otrzymał 100 proc. zarobków ze wszystkich świadczeniami dodatkowymi, które przysługują. Może otrzymać również stypendium.

W okresie studiów nauczyciel nie pracuje. Zatrudnia się inną osobą na zastępstwo podczas całej nieobecności, związanej z zdobyciem wyższych studiów lub sporządzeniem pracy magisterskiej. Część osób, które mają stypendium, nie kończą studiów ani pracy magisterskiej i żadnych problemów nie ma z tego powodu. Stypendium można bardzo łatwo uzyskać, ale chętnych jest niewielu. Nauczyciel jest tutaj przecież „wolnym” człowiekiem!

Pewnego razu zapytałam dziekana, a potem i innych nauczycieli, czy dzieci, młodzież i studenci wykonują jakiegokolwiek prace społeczne na rzecz szkół, środowiska, miasta itp. Wszyscy bez wyjątku zapytali mnie, na czym tego rodzaju prace polegają, w jakim czasie się odbywają. Wyjaśniłam dokładnie oraz uzasadniłam celowość tych prac, ich wymowę wychowawczą. Oburzeniu nie było końca. Zostałam po prostu wyśmiana. Żadne moje argumenty nikogo nie przekonały. Zgodnie wszyscy odpowiedzieli, że nauczyciel jest po to, aby uczyć, poza tym inne sprawy do niego nie należą. Nauczyciele w żadnej szkole nie wykonują prac administracyjnych — to praca sekretarek. Praca administracyjna nauczycieli ogranicza się tylko i wyłącznie do wpisywania ocen na liście odrębnej i przekazywania sekretarce.

Hospitacji nikt tu nie zna. Gdy odpowiedziałam, na czym polega hospitacja, zostałam wyśmiana, tutaj nikt by po prostu dyrektora do klasy nie wpuścił, jeśli nie miałby na to ochoty.

W niektórych szkołach są zatrudnieni nauczyciele tylko w celu sprawdzenia i poprowadzenia zadań domowych. Niestety, kwalifikacje i umiejętności nauczycieli są, mówiąc ogólnie, bardzo niskie. W primarii na ogół uczą nauczyciele, którzy skończyli secundarię, w secundarii uczą nauczyciele ci, którzy skończyli prep. W prepie większość zatrudnionych jest jej absolwentami oraz osobami po „licenciaturze” — często bez dyplomów, nierzadko są posiadaczami dyplomów magisterskich.

W wielu uczelniach wyższych magistrów też można policzyć na przyszłowych palcach. Są ludzie, którzy posiadają stopień doktora, ale jest ich niewiele. Historyczny jest fakt, że w teorii „dobrych” w sensie wysokich kwalifikacji, nauczyciele są poszukiwani, ale mało mieć 5 fakultetów i 2 doktoraty, a nie mieć odpowiednich „układów” i o uzyskaniu pracy mowy nie ma.

Łące nauczycieli są różne. Praktycznie w każdej szkole inne. Przeciętnie ani dobre, ani złe — co oczywiście zawsze są o wiele wyższe niż robotników i to zarówno wysoko wykwalifikowanych, jak i tych bez kwalifikacji. Oczywiście,

nauczyciele narzekają, że płace ich są niskie, ale praktycznie nie ma nauczyciela, który by nie posiadał własnego samochodu, domu. Stać go na wynajęcie mieszkania lub całego domu. Każdy nauczyciel ma pomoc domową, często nawet 2 osoby oraz dochodzące ogrodniczka. Podczas rozmów z nauczycielami z mojego uniwersytetu pytała mnie, dlaczego nie mam pomocy domowej? Zdziwieni są, że wszystko robię sama, pracuję, mam czas na publikacje, czytanie i inne sprawy. Kiedy wyjaśniam, że jest to zupełnie możliwe, należy tylko dobrze zorganizować sobie pracę, nikt nie chce wierzyć.

Niestety, są to ludzie w zdecydowanej większości leniwi i bardzo wygodni. Żaden nauczyciel (również ludzie zatrudnieni w innych zawodach) w soboty i niedziele nie robią nic — dosłownie! Niekiedy „uprawiają turystykę”, która polega na tym, że nawet odległość 100 m zaliczają samochodem. Jest wręcz nie do pomysłenia, aby nauczyciel, a w szczególności kobieta, byli ubrani identycznie 2 razy w tygodniu. Codziennie „obowiązuje” inny strój, oczywiście, a przede wszystkim makijaż. Makijaż jest tak niesamowicie ostry, że u nas żadna kobieta nie odważyłaby się w nim pójść na bal maskowy, nie mówię o szkole, uczelni lub innym miejscu pracy. Sporadycznie można w szkołach i na ulicach spotkać osobę z delikatnym makijażem lub bez. Nawet dzieci w wieku 6-7 lat często mają pomalowane usta i paznokcie, co wygląda humorystycznie. Uczennice wychodzące z prep (popularna nazwa preparatorii) są fatalnie wymalowane; twarz „kapie”. Gdyby nie mundurki szkolne, można by pomyśleć, że wyszła na ulicę grupa cyrkowa! Wiele nauczycielek w szkołach i uniwersytetach to osoby bardzo niechlujne — suknie pożyczony z leżącymi oczkami, poplamiona odzież, wystające halki spod sukien to codzienny obraz.

W każdej z reguły szkole oprócz pensji podstawowej są różne dodatki, np. za staż pracy, specjalne premie wakacyjne (w niektórych szkołach i uniwersytetach 2-3 razy w roku). W każdej szkole i uniwersytecie jest „trzydzienna pensja”. Na ogół jest to jedna cała pensja, w moim uniwersytecie — dwie i pół pensji miesięcznej. Oprócz tego w uniwersyteckich państwowych są premie niewielkie zresztą gubernatora. Uniwersytet, w którym pracuję jest autonomiczny i premii gubernatora nie otrzymujemy.

Są też inne dodatki, np. w UAZ dostajemy każdego miesiąca bony żywnościowe, kwotę każdego miesiąca na wyższą kwotę. Wartość bonu uzależniona jest od ceny produktów i ilości, która przysługuje pracownikom. Bony te wymieniam się w kilku sklepach na dowolne artykuły spożywcze lub przemysłowe, z wyjątkiem wyrobów alkoholowych. Oprócz tych bonów uniwersytet daje dodatki na opłacenie mieszkania oraz raz w semestrze bony książkowe. Jeśli pracownik bony książkowe realizuje w księgarni uniwersyteckiej, dostaje 25 proc. obniżki i może wymienić więcej egzemplarzy. Wartość bonu książkowego również nie jest stała, jeśli podróżał papier, a co za tym idzie książki, bon opiewa na wyższą wartość.

W uniwersytecie w którym pracuję bardzo często organizowane są strajki z roszczeniami placowymi. Jeśli strajk trwa ponad miesiąc, w wakacje trzeba odrobić 30 proc. Podwyżka płac często wtedy sięga 50 proc. Strajkują wszyscy studenci, uczniowie i pozostali pracownicy. Istnieje bardzo prężny związek zawodowy. Jako cudzoziemka nie mogę być członkiem związku, mogę jednak brać udział w obradach i posiedzeniach oraz otrzymuję wszystkie świadczenia, do których są uprawnieni pozostali członkowie. Podczas strajku nie wolno nikomu przyjść do uczelni pod jakimkolwiek pozorem. Mnie również. Osoba, która w tym czasie znalazłaby się w uczelni, zostaje natychmiast wyrzucona z pracy. Wyjątek stanowi tylko rektor, który w uczelni pertraktuje ze związkiem zawodowym. Podobnie wygląda sytuacja we wszystkich uniwersytetach autonomicznych.

Wynagrodzenie wypłacane jest co dwa tygodnie z „dołu”. Ze względu na to, że peso każdego dnia dewaluje się, trudno jest podawać konkretne przykłady zarobków. Nauczyciel akademicki, który zatrudniony jest na pełnym etacie i posiada najwyższą kategorię (kategorie przyznaje specjalna komisja, która bierze pod uwagę m. in.: wykształcenie, dorobek naukowy, staż pracy, zaangażowanie pracownika w sprawy uczelni itp.) praktycznie za dwutygodniową pensję przy galopującej inflacji może umieblować przeciętnie mieszkanie, składające się z czterech pokoi, kuchni i łazienki — bez żadnego problemu.

Zdaje sobie sprawę, że szeregu problemów nie poruszyłam, z pewnością nie jest to pełen obraz całego szkolnictwa meksykańskiego. Ograniczyłam się do zagadnień ogólnych, a zarazem najbardziej reprezentatywnych dla tego kraju.

Smiejęmy się. Poznaliśmy się przed dwoma laty w... szpitalu. Otrzymałem wówczas od pana Zbigniewa zaproszenie do Władysławowa, no i skorzystałem z tej okazji.

Na plaży jak w beczce ze śledziami. Człowiek przy człowieku, rodzina przy rodzinie, dzieciarnia wrzeszczy:

— Mam pójść do wody.
— Nie wolno!
— Takie słońce, takie morze i kąpać się nie wolno?

PROF. MALGORZATA KOWALSKA Meksyk

Autorka jest profesorem w Uniwersytecie Autonomicznym w Zacatecas w Meksyku.



Rys. Jan Rocki

OBSERWACJE

CZARNA FLAGA

Byłem we Władysławowie na wczasach. W lipcu do tego nadmorskiego miasteczka liczącego około 10 tysięcy mieszkańców zjechało sześć — siedem razy tyle turystów, kolonistów i wczasowiczów. Więc tłok na plaży, pod budkami „Ruchu” i prywatnymi kioskami z pamiętkami, kolejkami po mleko, kefir i bułki, ścisł w smażalnicach ryb i różnego rodzaju bufetach sprzedających gofry, placki ziemniaczane, watę cukrową, prażoną kukurudzę, ciastka i lody, oranżadę w plastikowych torebkach, ścisł przed kasą każdego kina na 150 miejsc, do ostatniego łóżka zajęte noclegi w zakładowych domach wczasowych, prywatnych willach i pensjonatach.

— Piękne te wszystkie prywatne obiekty. Niektóre wyglądają jak prawdziwe pałacyki: obłożone piaskowcami, kolorowymi tynkami, drewnem, tkwiące wśród zieleni ogródów, poobwiezane balkonami i tarasami... Jest na czym oko zafascynować się przed czym zatrzymać się i zadziwić. Palm tylko brakuje...

Grupa turystów z NRD dyskutuje między sobą:

— Przywatac te domy czy państwowe, a może spółdzielcze?
— Prywatne mówię.
— A myślimy czytać, że u was kryzys, że budownictwo nie nadąża.

— Ileż taki dom we Władysławowie może kosztować?

— Zależy, jaki dom — odpowiada Zbigniew Wzorek, od lat zamieszkały w tym mieście, znany zapewne wielu ludziom w Polsce, gdyż przez cały prawie powojenny okres, aż do ubiegłego roku pełnił funkcję latarnika na Rozewiu. Jego ojciec — też latarnik — pamiętający Stefana Żeromskiego, został rozstrzelany przez hitlerowców w 1939 roku.

— No, chociażby ten stojący niedaleko.

— Trzeba mieć ze trzydzieści milionów, żeby taki postawić. A może i trochę więcej.

— I skąd ludzie mają taką forszę?

— Mają swoje kutry, rybacza, a ryby coraz droższe. Jak się ma jeszcze swoją smażalnię... A ponadto my tu wszyscy żyjemy z turystów. Każdy wynajmuje co ma wolnego. Ja już od maja z całą rodziną mieszkam w kuchni. Reszta domu wynajęta. Ciasno, bo ciasno, ale opłaci się. Gdyby tylko zdrowie dopisało.

— Dopisuje?

— Jak na razie z sercem w porządku. U pana redaktora również?

— Nie narzekam, choć na plaży — nakazują mi lekarze — prażyć się nie powinienem.

— Smiejęmy się. Poznaliśmy się przed dwoma laty w... szpitalu. Otrzymałem wówczas od pana Zbigniewa zaproszenie do Władysławowa, no i skorzystałem z tej okazji.

— Tyle tu kolonii, moglibyście zorganizować jakieś rozgrywy w piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę. Przy szkołach są przecież boiska.

— Są, ale brakuje organizatora.

No, tak. Brak tego jednego człowieka, który mógłby być organizatorem życia sportowo-turystycznego na koloniach. Nasze dzieciaki na koloniach po prostu się

— W gazecie pisali, że morze zatrute.

— A tamci się kąpają.

— Tamci mogą, a ty nie!

Dziecko w beł, wrzeszczy coraz głośniej, kopie nogami piasek. Matka nie wytrzymuje i płu pociechę w pupę. Wrzask coraz większy...

Obok gra radio na pełny regulator:

— Przycisz pan ten nadajnik!

— A co, nie podoba się panu? Szum morza też się panu nie podoba?

— Panie, ja pana proszę, ścisł pan to radio. W pracy hałas i tu hałas.

— Co mnie to obchodzi! Zmień pan pracę.

— Panie, ja mówię po raz trzeci: ścisł pan ten nadajnik.

— Płazowicz ma rację. Ścisł pan trochę — włącza się leżący obok.

Zona właściciela nadajnika włącza się również:

— Ścisł trochę.

Ścisza. Widać żona gra pierwsze skrzypce w rodzinie...

— Oranżada! Komu lody? Ciastka proszę!...

— Mamo, kup mi.

— Już ci kupiłam.

— Ale mnie się chce pić

— Ile ta oranżada?

— Pięćdziesiąt.

— W sklepie kosztuje dziewięćdziesiąt.

— To niech pani idzie do sklepu.

Dziecko pije, inne dzieci się kąpają, innym znowu do wody wejść nie można. Za chwilę będzie spokojniej. Prawa wreszcie poczępają na obowiązkowy obiad... Po południu znowu plaża, aż do kolacji. A potem — deptak do późnego wieczora, telewizja, pogaduszki...

— Chyba tak, ale jakiś skromny, bo dostałem za mało pieniędzy...

U agenta tłok. Przy stołkach przede wszystkim młodzież. Popijają włoskie wino (Kieliszek 100 g — 580 złotych), kawę (duża kawa 240 złotych), zjadają lody (porcja z bitą śmietaną i rodzynkami 480 złotych). Są ci, na to w przeciwnieństwie do mnie. Zamawiam herbatę z cytryną (48 złotych) dla siebie i małżonki.

— Miałabym ochotę na „Campari”.

— Nie wyglupiaj się...

Znowu słońce. Od dziewiętej zapelnia się plaża. Rozkładanie leżaków, smarowanie, nacieranie, robiecie dzieciaków...

Zrywa się lekki wiaterek. Wzmaga się fala. Ratownicy wywieszają czarną flagę. Zakaz kąpiei.

— Czarna flaga w takie słońce?

— Za duża fala.

— Przyjemnie popływać na fali.

— Niebezpiecznie. Zachyśnię się ktoś wodą i będzie nieszczęście.

— A powiedziecie mi panowie, jak to jest z tą kąpielą. Wolno się kąpać czy też nie. Podobno to morze za rute.

— Na własną odpowiedzialność może się pan kąpać.

— To wejdę do wody.

— Teraz pan nie wejdzie, bo czarna flaga wisi.

— Przy takim lekkim wiatereku?

— Nie pana sprawa.

Ochodząc na swój leżak. Panowie ratownicy zaczynają grać w brydża. Będą może za dwie, trzy godziny zmieni czarna flaga na białą i dzieciaki ruszą do wody na własną i rodziców odpowiedzialność.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

GŁOS NAUCZYCIELSKI

WALORYZACJA -OPINIE I WNIOSKI

Jak wiadomo, w 27 numerze „Głosu” opublikowaliśmy tabelę z nowymi stawkami zasadniczych plac nauczycieli, które obowiązywać będą od 1 września 1987 roku.

Po opublikowaniu tej tabeli do redakcji napływają opinie, refleksje i wnioski. Nie chcemy i nie będziemy trzymać ich w szufladzie. Uważamy bowiem, iż przydać się mogą za rok, do przeprowadzenia kolejnej waloryzacji, zgodnie z art. 31 ustawy z 28 lutego 1982 roku.

NIECH SIĘ LICZY WYKSZTAŁCENIE

Spróbujmy przyjrzeć się bliżej temu co nam zaproponowano i co stanie się od września rzeczywistością. Pierwsze co rzuca się w oczy (i to w sposób nader chwalebny) to wyraźne różnicowanie wysokości poborów w zależności od wykształcenia oraz s'opnia przygotowania do wykonywania zawodu. Takie postawienie sprawy rozwiązuje wreszcie nieco wstydlivy, a jednocześnie nie do końca sensowny pogląd, iż wysokość zarobków nauczycielskich winna zależeć przede wszystkim od stażu pracy. Ten pogląd za szkołą jak sądzę dla oświaty, był wyraźnie preferowany w przeszłości. Tymczasem od honorowania stażu pracy jest, jak wiadomo, dodatek stażowy. Od honorowania wykształcenia powinna być pensja podstawowa. Takie też ujęcia daje się zauważyć w omawianej propozycji.

Dlaczego tego typu rozwiązanie wydaje się szczególnie istotne? Otóż, jak wiemy, szkoła powinna kształtować między innymi pozytywny stosunek ucznia do nauki, do uczenia się. Jak jednak ma to robić, kiedy tak wielu nauczycieli legitymuje się zaniżonym — nawet wobec wymagań docelowych Karty Nauczyciela — wykształceniem? W szkołach powinni pracować przede wszystkim absolwenci szkół wyższych i to takich uczelni, które dają pełne przygotowanie pedagogiczne. Obecne różnicowanie pierwszej płacy absolwenta szkoły średniej oraz magis ra (w wielkość niemal połowy pensji tego pierwszego) aż nadto dokładnie wskazuje, kto jest bardziej poszukiwany do pracy w oświacie. I tak być powinno. Podobnie jak fakt, iż docelowe wysokości pensji absolwentów szkół średnich a nawet SN, są niższe od poborów magistrów z kilkuletnim stażem. Szkoły wyższe stoją otworem, także te, które umożliwiają naukę w trybie zaocznym. Nauczyciel, który sam się uczy to najlepszy wzór dla ucznia.

W związku z powyższym nasuwała się dwa kolejne zagadnienia, które nie dość optymalnie zostały chyba uwzględnione w propozycji nowej tabeli plac. Po pierwsze — stopień doktora. Jest on tak rzadko spotykany w naszym szkolnictwie, iż z łatwością możemy się domyślić, że jest efektem szczególnego zamulowania danego nauczyciela do nauki, zdobywania i poszerzania wiedzy oraz reprezentowania swych naukowych osiągnięć na zewnątrz. Fakt przekroczenia tego (niełatwego przecież do zdobycia) progu, powinien być chyba honorowany w stopniu bardziej widoczny niż tym, który proponuje się obecnie. Być może jest to tylko moja osobista idea fix, ale głęboko we mnie drzemie przekonanie, że nauczyciele muszą się kształcić i świadczyć w sposób możliwie dobitny na zewnątrz, iż zdobywając wiedzę nie jest dla nich (dla nas) jedynie namuszenie pow'arzanym frazesem bez pokrycia. Zdobycie stopni naukowych, publikacje, referaty, udział w sympozjach naukowych itd. powinny być tego wszystkiego najlepszym dowodem. Nie można przechodzić obojętnie obok nauczycielskich działań i zachowań. Trzeba je popierać.

8 GŁOS NAUCZYCIELSKI

nisterstwo Oświaty i Wychowania się nie troszczy bo — jak twierdzi — inspektorzy są pracownikami administracji państwowej. Ale to problem dla prawników. Mnie interesują place i problemy moralne właśnie tej grupy zawodowej.

Inspektorzy otrzymali podwyżkę wraz z całą administracją od 1 stycznia br. O ich placach możemy się dowiedzieć z tabeli zamieszczonej w Dzienniku Ustaw nr 48 z 1986 r. Analizując tabelę D. W rubryce „wymagane kwalifikacje” zapisano — według odrębnych przepisów. Wyjaśnijmy, że są one zawarte w Rozporządzeniu ministra oświaty i wychowania z 25 listopada 1982 r. w sprawie zasad sprawowania nadzoru pedagogicznego...” (Dz. U. nr 37 poz. 248 z 1982 r.). Wynika z niego, że aby zostać inspektorem trzeba mieć wyższe wykształcenie pedagogiczne, minimum 8-letni staż pracy i 2—3 lata praktyki na stanowisku kierowniczym w szkole lub administracji oświatowej. Nauczyciele natomiast jeszcze bardziej podnoszą poprzeczkę: według nich inspektorom powinien być dobry dydaktyk i wychowawca, dobry organizator, społecznik, człowiek zaangażowany, obiektywny i sprawiedliwy w ocenie, nauczyciel o dużym autorytecie. Najlepsi z najlepszych! Dla takich to decydenci w rubryce kolejnej „Place” określili grupę uposażenia od 7 do 13 — tj. od 13 500 do 22 500 zł oraz dodatk w grupie 1-3 tj. od 2000 zł do 4000 zł. Najwyższe uposażenie inspektorów po styczniowej podwyżce wraz z usługą lat może wynosić 31 tys. zł.

Teraz „siedzą” inspektorzy nad nową Uchwałą Rady Ministrów, by opracować nowe angaże dla nauczycieli. Przy okazji przymierzają ją do siebie. I co z tego wynika? Zapisują niektóre wyliczenia. W szkole, z której wyszedłem nauczyciele mają po półtora etatu. Mam 26 lat pracy pedagogicznej. Gdybym uczył miałbym: uposażenie zasadnicze — 20 100 zł, 8 godz. ponadwymiarowych — 8919 zł, wychowawstwo klasowe 1500 zł, dodatek wiejski — 2010 zł, dodatek mieszkaniowy — 1200 zł, wysługa lat — 4020 zł, dorazne zastępstwo około 2000 zł, łącznie 39 749 zł. Jako inspektor łącznie zarabiam 20 tys. zł. Czysta strata miesięcznie wynosi 9749 zł. A o o przykład zastępcy inspektora: był dyrektorem szkoły. Wracając na swoje stanowisko zarabiałby: uposażenie zasadnicze — 19 500 zł, dodatek funkcyjny 7500 zł, wychowawstwo — 1500 zł, 4 godzin — 4326 zł, wysługa lat — 3900 zł. Razem 36 726 zł. Będąc zastępcą inspektora naczelnik miasta płacił mu 27 400 zł. Jest on więc do tyłu o 9326 zł. Przykład innego inspektora: był nauczycielem metodycznym, uczył w szkole wiejskiej. Aktualnie zarabiałby: zasadnicze uposażenie — 18 600 zł, dodatek wiejski — 1860 zł, dodatek mieszkaniowy — 2000 zł, wysługa lat — 2790 zł, dodatek funkcyjny — 6000 zł, łącznie — 31 250 zł. Zarabia — 25 000 zł. Strata — 6250 zł.

Koleżanka, odchodząc z zastępcy inspektora i podejmując funkcję dyrektora szkoły specjalnej zyskuje ponad 10 tys. zł.

Z tych nie odosobnionych przykładów wynika jasno, że inspektorzy zarabiałby najmniej. Podczas tej waloryzacji stracił około 5—10 tys. zł. W kolejce do kasy od 1 września przepuszczą wszystkich. Ustawią się na końcu. A przecież to oni są kierownikami zakładów pracy. Wśród dyrektorów czy prezosów są pod względem plac ich „ubogimi krewnymi”. Starsza emerytowana nauczycielka powiada: — słowo „inspektor” przed wojną znaczyło wiele. Od niego zależało czy będzie się pracować nadal, czy otrzyma się wypowiedzenie. Dziś to słowo niewiele znaczy. Nauczyciele mówią: „że to drajer”. Kto doprowadził do upadku autorytetu tego stanowiska? Pytam o to i ja, przynajmniej od roku, i to na łamach „Oświaty i Wychowania” i „Głosu”. Odpowiedzi jak dotychczas nie ma. Decyzję zachowują spókoj, tak jakby się nic nie działo. Czas jednak robi swoje. Doświadczeni i dobrzy inspektorzy odchodzą, wielu w tym roku wniosło rezygnację, jeszcze większa liczba „siedzi” na spałownianych walizkach. Od niektórych naczelnicy gmin czy miast nie chcą przyjąć rezygnacji. Ci, którzy pozostali patrzą gdzie zwalniają się korzystne etaty i chcą je zająć. Zakres obowiązków i odpowiedzialności inspektorów jest duży. Każdy nowy przepis resortu dokłada pracy. Czyni to także każda kontrola. Pieniądzy w oświacie brakuje, dzieci przybywa, baza wymaga remontów. Przybywa nowych kłopotów. Komu? Inspektorowi. Z zapisu prawa inspektorzy nie mogą należeć do zarządu zawodowego. Mogą być tylko członkami wspierającymi. Może ZNP poczyni starania o odbudowę autorytetu tego stanowiska? Inspektorzy patrzą na „tylne koło”. Przedziej czy później będą nauczycielami. Wróca skąd wyszli. Staną się kolegami. Już dziś wielu uczy w szkole by „dorobić”. Słabnie kontrola i nadzór nie tylko dlatego, że inspek-

torzy mają dużo pracy administracyjno-gospodarczej, ale i dlatego — jak powiedział jeden z kolegów — za te pieniądze nie ma się co szarpać, narażać i wysilać. Mając pretensję do Ministerstwa Oświaty i Wychowania o to, że nie zadbało o nich status i należyte place, z rezerwą podchodzi do propozycji resortu w innych dziedzinach polityki oświatowej. Tym bardziej, że propozycje te nie zawsze mają poparcie społeczne. Tymczasem bez jednogłośności w działaniu nie osiągnięć się planowanych efektów. Ze swojej strony proponuję, by przy nowej regulacji plac resort zadbał o należytą pozycję inspektorów w tabeli uposażeń. Zapis „według odrębnych przepisów” proponuję przesunąć z pozycji „kwalifikacje” na pozycję — „place”. Określić je w grupach i dodatkach, w korzystnej relacji. Przywrócić należy im wszystkie uprawnienia Karty Nauczyciela, bo inspektorzy nigdy nie przestali być nauczycielami.

ADAM LAZAR
Lubaczów

CIESZA I DENERWUJĄ

Tabele stawek placowych wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli — opublikowane w „Głosie” z 5 lipca br. równocześnie cieszą i denerwują. Cieszy znaczna w ym roku podwyżka wynagrodzenia zasadniczego oraz podwyżka o 1000 zł dodatku za wychowawstwo klasy. Denerwuje mnie jednak fakt, że podobnie jak w roku ubiegłym traktowano absolwentów SN.

To jest naprawdę bardzo przykre i upokarzające, że nauczyciel zaczynający pracę, z tytułem magisterskim ma stawkę wynagrodzenia zasadniczego wyższą o 300 złotych niż nauczyciel absolwent SN, ale po 24 i więcej latach pracy zawodowej.

Nie chcę podważać autorytetu naszych uczelni, ale chyba więcej osób zgodzi się ze mną, że dobra praca nauczyciela nie zawsze jest związana z posiadanym przez niego dyplomem wyższej uczelni. Iluż to wspaniałych nauczycieli z dyplomem ukończenia tylko Liceum Pedagogicznego, posiadalo także umiejętności pedagogiczne, których często obecnie brakuje byłym absolwentom wyższych uczelni. Byli i są nauczyciele — pedagodzy z powołania, sumienni i bez najmniejszych uchybień w swojej pracy. Są jednak tacy, którzy chcą się tylko „dobrze ustawić w życiu”, mało odpowiedzialni za powierzone im stanowisko pracy, za to do brania pieniędzy — pierwsi.

TERESA SETOWSKA
Bytom

JAK TE CZARNE OWCE

Po ukazaniu się tabeli plac nauczycielskich postanowiłam i ja napisać kilka zdań w tej sprawie. Pracuję w zawodzie 22 lata, w tym w przedszkolu lat 9. Ukończyłam Studium Nauczycielskie — wychowanie przedszkolne z nauczaniem początkowym. Wypełniona jestem bólem i rozgorączkaniem, ponieważ doszłam do wniosku, że nauczyciel przedszkola to nie nauczyciel, to jakaś czarna owca traktowana po macoszu. „Dlaczego użyłam takiego określenia? Nauczyciel wychowawca będzie 1era o trzymywał 1500 zł. A w przedszkolu nie jest wychowawcą? Wypełnia dziennik, prowadzi dzienniczek obserwacji, odwiedza dzieci w domach oraz wykonuje dodatkowe wiele czynności opiekuńczych. Czyż nie należy mi się dodatek za wychowawstwo? Śmiem twierdzić, że nauczyciel przedszkola zasługuje bardziej na ten dodatek niż nauczyciel w szkole.

Nauczyciel w przedszkolu ma tygodniowy wymiar — 25 godzin, a w szkole — 18. Dlaczego?

Urlop — nauczyciel w szkole ma 8 tygodni, a w przedszkolu tylko 6 tygodni i jeszcze z podziałem: w czasie wakacji 4 tygodnie, a w czasie ferii zimowych 2 tygodnie.

Zapewne odpowiedzie, że inny jest status przedszkola, inny szkoły, ale ja odczuwam to jako niesprawiedliwość.

BRONISŁAWA JACH
Konieczno

żowym Ośrodku Wychowawczym w Bytomiu, otrzymałam najwyższą ocenę pracy zawodowej, dwa lata temu odznaczono mnie Złotym Krzyżem Zasługi, a w roku ubiegłym z okazji Dnia Nauczyciela otrzymałam Nagrodę Kuratora. Od roku 1963 jestem członkiem ZNP, a od 1983 prezesem Ogniska ZNP w Ośrodku (od 1986 roku pełnię tę funkcję drugą kadencję), i czuję się odpowiedzialna przed koleżankami za dobre wywiązywanie się z tego, co mi powierzono. W naszej szkole 100 proc. nauczycieli to członkowie ZNP.

Sama denerwuję się tym, jak zostały ostatecznie ustalone stawki placowe i wyobrażam sobie spotkanie naszego grona pod koniec wakacji. Kilka osób i to tych szczególnie wyróżniających się bardzo ubrą pracą — niestety, podobnie jak ja z ukończonym SN — będzie bardzo rozczulonych i zawiedzionych, bo do wakacji mieli nadzieję na to, że tym razem ktoś przychylniej o nas pomyśli.

Dla nas — starych nauczycieli, jest to nas epy cios. Jesteśmy już wyczerpani nerwowo i przemęczeni pracą z tak bardzo trudną młodzieżą. Pozwól sobie przytoczyć kilka argumentów, które przedstawiali koleżanki w rozmowach o regulacji plac. — Większość zgodnie podkreśla, że stawka pensji zasadniczej niewątpliwie powinna być zróżnicowana w zależności od wykształcenia, a następnie przy podwyżkach plac równomiernie zwiększona, natomiast dodatek specjalny za trudną pracę, wysługa lat oraz godziny nadliczbowe powinny być opracowane jako wykładnik stały — równy dla każdego pracującego w danej placówce. Według systemu obecnie obowiązującego, kiedy punktem wyjściowym jest uposażenie zasadnicze i od tego odpowiednio procentowo obliczone wymienione czynniki placowe, to przy różnicy pensji zasadniczej np. o 4 tysiące zł, i przy wypłacie tylko wynagrodzenia podstawowego (tj. bez godzin nadliczbowych), daje kwotę prawie 6 tys. zł, a z nadliczbowkami znacznie więcej. Dlaczego nadal nikt nie pomyślał o tym, że dobra praca powinna się opłacać!

W tej sytuacji potęgują się antagonizmy między nauczycielami, szczególnie w takich przypadkach, kiedy trafia się w gronie osoba aspołeczna i bagatelizująca swoje obowiązki, lecz z wysokim wynagrodzeniem bo posiada wymagane wykształcenie wyższe magisterskie, natomiast bardzo dobry nauczyciel po SN jest pracownikiem drugoplanowym o znacznie niższych zarobkach.



Zamek w Bolkowie. Fot. M. Suchecki

NA WAKACYJNYCH SZLAKACH (4)

ZAMKI

Stanowią zawsze atrakcję dla turystów, nie tylko ze względu na zgromadzone w nich zbiory. Przyciągają z daleka oko swoją tajemniczością i architektonicznym pięknem, czasem — legendą. Wędrując po Polsce warto odwiedzić bardziej i mniej znane zamczyska — te dobrze zachowane czy zrekonstruowane, i te, po których zostały tylko szczytki. Każda z takich wizyt będzie i przyjemna, i pożyteczna. Większość zamków mieści w sobie muzea.

Baranów Sandomierski (woj. tarnobrzejskie) szczyty się późnorenasansowym zamkiem z XVI/XVII w. Zamek zdewastowany w czasie II wojny światowej — zosł gruntownie odbudowany w latach 1958-60. Wnętrze wypełniają renesansowa barokowe portale i dekoracje sztukatorskie. Mecenat nad zamkiem sprawuje Kombinat Siarkowy w Machowie. Piętro przeczaczone jest na cele konferencyjne i reprezentacyjne kombinatu, na parterze znalazło lokalizację muzeum wnetrz historii zamku, urządzone przez Muzeum Narodowe w Warszawie i Muzeum Wojska Polskiego. W podziemiu znajduje się dział geologiczny z uwzględnieniem produkcji siarki oraz lokalny dział architektoniczny.

Będzin (woj. katowickie). Piękny gotycki zamek. Wzniesiony został w 1364 roku przez Kazimierza Wielkiego (wieża z XIII/XIV w.). Był wielokrotnie burzony i odbudowywany. W zamku mieści się muzeum z działem archeologicznym, etnograficznym i historycznym (głównie militaria). Gromadzi materiały związane z Będzinem. Pomyśl utworzenia muzeum w zamku powstał w 1918 r.

W Bolkowie (woj. wrocławskie) zwiedzić można gotycki zamek, znajdujący się częściowo w ruinie (zdjęcie wyżej). Budowa pamięta trzynasty wiek — zamek zbudował Bolko I Świdnicki. W I połowie XIV wieku został rozbudowany. Znajduje się tu Oddział Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze. Początki Muzeum sięgają roku 1900, kiedy mieścił się tu magazyn zabytków z różnych dziedzin i epok. Dziś ekspozycja historyczna obrazuje rolę Piastów świdnicko-jaworskich przy fortyfikowaniu granic, historię miasta oraz dzieła sztuki śląskiej. Zwiędzać też można mury obronne i budowie zamkowe.

Okazały zamek z początków XVI w. mieści się w Góluchowie woj. kaliskie. W XIX w. popadł w ruinę. Odbudowa zajęła się 1875 roku — Jan Działyński z Kórnicka i jego żona Izabela z Czartoryskich. To ona stworzyła z Góluchowa rezydencję, w której znalazły się wspaniałe zbiory artystyczne.

Malbork — często odwiedzany przez turystów zamek, wzniesiony w XIII i XIV w. przez Krzyżaków, przez Polskę zdobyty i

przejęty w 1457 roku. Znajduje się tu Muzeum oraz stałe wystawy. Obejrzeć można: zespół kamiennych i ceramicznych elementów archi ektonizno-rzebiarskich z czasów średniowiecza, kolekcję broni i uzbrojenia obronnego, zbiory rzemieślniczo-artystyczne, zbiory archeologiczne. Stałe wystawy to: wystawa archeologiczna pt. „Pradzieje Dolnego Powiśla”, Konserwatorska pt. „Zamek Malborski w przemianach archeologicznych”, wystawa zabytkowego i współczesnego witrażu, wysawa rzeźby średniowiecznej, wystawa archiwalna (dzieje zamku), Wnetrza Pałacu Wielkiego Mistrza, wystawa dawnej broni, wystawa monet i medali, wystawa burz win, wystawa ceramiki i tkanin, polskie współczesne szkło artystyczne. Zamek Malborski polecam szczególnie młodzieży szkolnej.

Licznych turystów po ziemi nowosądeckiej zachęcam do Nidzicy, gdzie znajduje się gotycki zamek z pierwszej połowy XIV w. rozbudowany w XV i XVII w. Mieści się tu Muzeum Zamku, a w nim ekspozycja etnograficzna i historyczna.

Zamek w Piaskowej Skale wzniesiony został w 1315 roku przez Kazimierza Wielkiego. W epoce Odrodzenia rozbudowany i przekształcony w okazałą rezydencję nowoży na. Po II wojnie światowej został gruntownie odnowiony i częściowo zrekonstruowany. Szczególnie interesujące części to dziedziniec arkadowo-filarowy z ok. 1560 r. z późnorenasansowymi maskaronami, dwugórnymcowa loggia widokowa, kaplica z połowy XVII w., gotycka baszta obronna, kurtyna z bramą wjazdową. W Zamku mieści się Muzeum — Oddział Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu.

Z wędrowek nadmorskich łatwo trafić do Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku. Zamek istniał już od XII w., o czym świadczą liczne dokumenty. W XVI w. zostaje gruntownie przebudowany w duchu renesansu przez Wilhelma Zahariasa Talusa. Odbudowany w latach 1959—1975 jest obecnie siedzibą Muzeum Pomorza Środkowego. Muzeum mieści działy: historyczno-artystyczny, Sztuki Współczesnej, Etnograficzny.

W tym krótkim z konieczności zestawie, podaję jedynie zamki mniej znane i uczęszczane, w małych miastach lub ośiedlach. Nie ma więc tutaj wielkich, szeroko znanych, jak Zamek Królewski w Warszawie, Wawel czy Zamek w Łańcuie. Odnaleźć je łatwo. Te skromniejsze, choć także leżące na trasach wędrowek, nie zawsze są znane, nie zawsze też doceniane. A miesząc w sobie przepiękne zbiory sztuki i same w sobie są cenne, bo s'ary mają rodowód. A zatem do zobaczenia w Bolkowie czy Piaskowej Skale!

MARIA RYBACZYK

GŁOS NAUCZYCIELSKI 9

ILE OD WRZEŚNIA

W 27 numerze naszego pisma opublikowaliśmy nową tabelę wynagrodzeń zasadniczych nauczycieli. Podwyższenie tych wynagrodzeń powoduje jednocześnie podwyżkę wynagrodzeń za godziny ponadwymiarowe dodatków: za wysługę lat, za trudne i uciążliwe warunki pracy, za pracę na wsi i w mieście liczącym do 5 tys. mieszkańców, za pracę w godzinach nocnych. Poza tym podwyższone zostały dodatki za stopnie specjalizacji zawodowej, za kwalifikacje trenerskie, za wychowawstwo klas, za pracę nauczycieli metodyków oraz dodatki funkcyjne.

Otrzymujemy wiele pytań od naszych czytelników o podanie im wysokości wynagrodzenia — w konkretnych sytuacjach i porównania wysokości wynagrodzeń od września 1987 r. z wynagrodzeniami otrzymywanymi w ubiegłym roku szkolnym.

Odpowiadamy na najczęściej zgłaszane pytania i obowiązujące najbardziej typowe przykłady zatrudnienia.

● **Absolwent WSP, podjęcie od września 1987 r. pracę w szkole podstawowej na wsi, zostanie zatrudniony na czas nieokreślony w wymiarze 23 godzin tygodniowo, w tym 18 godzin języka polskiego, przydzielone mu będzie wychowawstwo klasy, mieszkać będzie u rodziców (osoba samotna). Jego wysokość wynagrodzenia miesięcznego będzie wynosić:**

wynagrodzenie zasadnicze	16 000 zł
dodatek wiejski	1 600 „
dodat. za wychowawstwo klasy	1 500 „
dodatek za poprawę prac	500 „
godziny ponadwymiarowe	4 260 „
dodatek mieszkaniowy	1 200 „
Razem	25 060 zł

Poza tym otrzyma zasiłek na zagospodarowanie w wysokości (2 × 16 000) — 32 tys. zł oraz kredyt bankowy umarzalny po 6 latach pracy, w wysokości 100 tys. zł.

Zatrudniony na tych samych warunkach absolwent WSP w r. szkolnym 1986/87 otrzymywał — 18 280 zł.

● **Absolwent uniwersytetu, kierunku nauczycielski, zatrudniony zostanie od września 1987 r. w Poznaniu na czas określony (zastępstwo za nieobecność nauczyciela), w pełnym wymiarze godzin, bez godzin ponadwymiarowych i bez dodatkowych zajęć.**

Wysokość miesięcznego wynagrodzenia — 16 000 zł. Nie przysługuje mu kredyt bankowy, zasiłek na zagospodarowanie wypłacany mu będzie dopiero po zawarciu umowy o pracę na czas nieokreślony lub na okres co najmniej 3 lat.

W roku ubiegłym absolwent uniwersytetu zatrudniony na tych samych warunkach otrzymywał 12 200 zł.

● **Nauczyciel z wykształceniem SN, 11 lat pracy, zatrudniony w mieście liczącym ponad 5 tys. mieszkańców w pełnym wymiarze godzin, bez godzin ponadwymiarowych, przydzielone wychowawstwo klasy.**

Wysokość miesięcznego wynagrodzenia:	
wynagrodzenie zasadnicze	14 300 zł
dodatek za wysługę lat	1 573 „
dodat. za wychowawstwo klasy	1 500 „
Razem	17 373 zł

W ubiegłym roku za tę samą pracę otrzymywał 13 040 zł (dodatek za wysługę lat wynosił wówczas 10 proc.).

● **Nauczycielka przedszkola na wsi, drugi rok pracy, średnie wykształcenie bez przygotowania pedagogicznego zatrudniona w pełnym wymiarze godzin, mieszka z mężem w mieszkaniu spółdzielczym.**

Wysokość miesięcznego wynagrodzenia:	
Wynagrodzenie zasadnicze	11 000 zł
dodatek wiejski	1 100 „
dodatek mieszkaniowy (koszty eksploatacji)	1 500 „
Razem	13 600 zł

W ubiegłym roku przy tych samych warunkach zatrudnienia otrzymywała 10 280 zł.

● **Dyrektor szkoły podstawowej na wsi, 12 oddziałów, wyższe wykształcenie mgr z przygotowaniem pedagogicznym, 10 lat pracy, 4 godziny ponadwymiarowe, mieszka w domu nauczyciela.**

Wysokość wynagrodzenia miesięcznego:	
wynagrodzenie zasadnicze	17 700 zł
dodatek za wysługę lat	1 770 „
dodatek wiejski	1 770 „
godziny ponadwymiarowe	3 776 „
dodatek funkcyjny	5 500 „
Razem	30 516 zł

W ubiegłym roku przy tych samych warunkach pracy (10 lat pracy) otrzymywał 24 940 zł.

● **Dyrektor szkoły zawodowej, 25 oddziałów, 4 grupy podstawowe, wyższe wykształcenie mgr z przygotowaniem pedagogicznym, 26 lat pracy.**

Wysokość wynagrodzenia miesięcznego:	
wynagrodzenie zasadnicze	20 100 zł
dodatek za wysługę lat	4 200 „
dodatek funkcyjny (podwyższony o 20 proc.)	8 880 „
Razem	33 180 zł

W ubiegłym roku przy tych samych warunkach pracy (podwyższony o 20 procent dodatek funkcyjny) otrzymywał 28 180 zł.

● **Nauczyciel po 33 latach pracy (uzyskał prawo do emerytury) egzamin kwalifikacyjny, zatrudniony w mieście liczącym do 5 tys. mieszkańców, 27 godzin nauki, w tym 9 godzin j. polskiego, wychowawstwo klasy, I stopień specjalizacji zawodowej, mieszka we własnym domu (2 osoby w rodzinie).**

Wysokość miesięcznego wynagrodzenia:	
wynagrodzenie zasadnicze	17 850 zł
dodatek wiejski	1 785 „
dodatek za wysługę lat	3 570 „
godziny ponadwymiarowe	8 568 „
dodatek za poprawę prac	250 „
dodat. za wychowawstwo klasy	1 500 „
I st. specjalizacji zawodowej	2 300 „
dodatkowy awans	3 000 „
dodatek mieszkaniowy	1 600 „
Razem	40 427 zł

W ubiegłym roku, przy tych samych warunkach pracy otrzymywał — 33 084 złote.

● **Nauczyciel metodyk, po 30 latach pracy (prawo do emerytury) stopień doktora, III stopień specjalizacji zawodowej.**

Wysokość miesięcznego wynagrodzenia:	
wynagrodzenie zasadnicze	22 200 zł
dodat. specjalist. (najwyższy)	6 000 „
dodat. za III st. specjalizacji	5 000 „
dodatkowy awans	1 500 „
Razem	34 700 zł

W ubiegłym roku przy tych samych warunkach zatrudnienia otrzymywał 28 700 zł.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

CZAR ZIOŁEK

Zachęcaliśmy do wakacyjnego hobby — zbierania i suszenia ziół, stosowania niektórych półk-swieże jako przyprawy w kuchni i składniki ziołowych kosmetyków. Oczywiście systematyczne zbieranie a z czasem i uprawianie na własny użytek ziół wymaga szerszej wiedzy niż można przekazać w krótkich notatkach. Tych, którzy pokonali bakcyli ziół zachęcamy do pogłębienia wiedzy. Ale nie wszyscy chcieli i mogli zbierać zioła. Dla tych (i nie tylko) krótka charakterystyka gotowych leków ziołowych, tzw. mieszanek, które można kupić w aptekach, drogeriach, sklepach zielarskich. Zawierają już korzystny na dane schorzenie skład, zatem po konsultacji z lekarzem, wystarczy je tylko zaparzyć. Cardiosan stosuje się w lepszych zaburzeniach krążenia, osłabieniu mięśnia sercowego, miażdżycy z zaburzeniami krążenia. Składniki mieszanek działają tonizująco na układ sercowo-naczyniowy, rozkurczająco, łagodnie moczopędnie. Zawiera ziele konwali, żarnowca, jemioli, skrzypu, serdecznika, owoc dzikiej róży, kwiat głogu, korzeń łuszczyka, kozłka.

Degresan pobudza wydzielanie soków trawiennych, zwiększa procesy przemiany materii. Mieszanek polecana w przewlekłych zaparciach, złej przemianie materii, otyłości. W skład wchodzi: glon morskoczynu, korzeń mniszka, kłącza perzu, ziele krwawnika, ziele fiołka trójbarwnego, kora kruszyny, kwiat lipy.

Diabetosan obniża poziom cukru we krwi, stąd stosowany w leczeniu łagodniejszych postaci cukrzycy oraz pomocniczo w złej przemianie materii. Składa się z ziela rutwicy lekarskiej, naowocni fasoli, liśca bórki czernicy, liśca pokrzywy, liśca szalwii, korzenia mniszka.

liśca pokrzywy, liśca szalwii, korzenia mniszka.

Digestosan wzmacnia wydzielanie soków trawiennych, pobudza apetyt. Stosowany w nieżytach przewodu pokarmowego, wzdęciach. Zawiera ziele drapacza lekarskiego, liśca bórki trójlistnego, korzeń żywokostu, liśca mięty pieprzowej, owoc kminku, ziele krwawnika.

Neopektosan działa osłaniająco, wykrztuśniczo, odkaża drogi oddechowe, miejscowo przeciwzapalnie. Polecany w nieżytach górnych dróg oddechowych, astmie, rozedmie płuc, zapaleniu oskrzeli. W mieszanek: liśca szalwii, korzeń i liśca prawoślazu, liśca podbiału, owoc kopru włoskiego, ziele tymianku.

Nervosan działa uspokajająco, nasennie, przeciwskurczowo. Ziółka polecane w bezsenności, nadmiernej pobudliwości nerwowej, w nerwicach, zaburzeniach okresu pokwitania i przekwitania, stanach lękowych. Zawiera kłącze kozłka lekarskiego, kwiat rumianku, ziele krwawnika, ziele mięty, liśca melisy.

Normosan łagodzi wzdęcia, działa przeczyszczająco, poprawia trawienie, wzmacnia przemianę materii. Wskazane stosowanie w nawykowych zaparciach, niestrawności, otyłości, złej przemianie materii. Mieszanek zawiera korę kruszyny, kłącze perzu, owoc kminku, liśca mięty, owoc bzu, korzeń mniszka.

Pektosan ma działanie wykrztuśnicze, odkażające drogi oddechowe. Polecany w nieżytach górnych dróg oddechowych, zapaleniu oskrzeli, w chorobach przebiegniowych przewlekających z silnym kaszlem. Zawiera korzeń omanu, liśca szalwii, liśca prawoślazu, liśca podbiału, owoc kopru włoskiego.

Pulmosan wykazuje działanie rozkurczające, przeciwgorączkowe, przeciwzapalne, wzmacnia napięcie układu naczyniowego, przemianę materii, hamuje krwawienia, jest źródłem soli mineralnych, zwłaszcza krzemionki. Lek uzupełniający leczenie schorzeń płucnych — rozedmy, pylicy, zespołu płucno-sercowego. W skład wchodzi: ziele rdestu ptasiego, ziele skrzypu, korzeń mniszka, kwiat krwawnika i kwiat słonecznika.

Pyrosan działa napotnie, przeciwgorączkowo. Mieszanek polecana w grypie, przebiegniach, stanach gorączkowych połączonych z bólami mięśniowymi i stawowymi. Zawiera kwiat rumianku, owoc maliny, pączki topoli, liśca brzozy, kwiat lipy, korę wierzby, kwiat więzów błotnej.

Rektosan stosowany jest w zylakach odbytu, ostrych i przewlekłych stanach zapalnych. Ziółka przeciwzapalne, ściągające, przeciwkrwotoczne. Składa się z kwiatu krwawnika, owocu kminku, owocu jarzębiny, korzenia żywokostu, kory kruszyny, kwiatu kasztana, nasienia kozieradki, ziela fiołka trójbarwnego. Odwar stosowany wewnętrznie i zewnętrznie.

Reumosan wykazuje działanie przeciwreumatyczne i moczopędne, zwiększa wydzielanie kwasu moczowego. Ziółka stosowane w schorzeniach reumatycznych i artretycznych, zapaleniu korzonków nerwowych, bólach mięśni. Zawiera liśca brzozy, korę wierzby, ziele rdestu ptasiego, liśca pokrzywy, wiązówki, ziele skrzypu. Przeciwrreumatyczną mieszanek o tym samym składzie jest granulata reumogran.

Septosan stosowany jest zewnętrznie do płukania jamy ustnej i gardła w ostrym i przewlekłym nieżycie, stanach zapalnych, zapaleniu oębnej dziąsła. Składa się z mięty pieprzowej, liśca szalwii, ziela macierzanki, ziela tymianku.

Sklerosan wykazuje działanie przeciwmiażdżycowe, rozkurczające obniża ciśnienie tętnicze krwi. Ziółka stosuje się w miażdżycy, nadciśnieniu tętniczym, zaburzeniach krążenia obwodowego. Składa się z kwiatu i owocu głogu, owocu jarzębiny, glonu morskoczynu, ziela krwawnika, kory kruszyny, ziela jemioli, rdestu ptasiego.

Tannosan — przeciwbiegunkowy, rozkurczający. Stosowany w przewlekłej biegunce, nieżycie jelit, nadmiernej fermentacji jelitowej. W skład mieszanek wchodzi kłącze pieciornika, owoc czarnej jagody, liśca mięty, kwiat rumianku rzymskiego, liśca szalwii.

Urosan działa odkażająco na drogi moczowe oraz moczopędnie. Stosowany w przewlekłych schorzeniach pęcherza moczowego i miedniczek nerkowych, kamicy nerkowej, płasku nerkowym. Składa się z ziela skrzypu, ziela polonicznika, liśca brzozy, macznicy, kłącza podróżnika.

Vagosan — mieszanek ściągająca, przeciwzapalna, przeciwskurczowa, stosowana do płukania pochwy w stanach zapalnych na tle bakteryjnym, upławach. Także w postaci przemywań, nasiadów. Zawiera ziele rdestu ptasiego, liśca szalwii, pokrzywy, korę dębu, kwiat rumianku, kwiat nagietka.

Species cholagogae nr I — ziółka wykazująca działanie żółciopędne, żółciotwórcze, wzmacniają trawienie, znoszą nadmierną fermentację. Polecane w zapaleniu pęcherzyka żółciowego, kamicy wątrobowej i zaburzeniach czynności ruchowej pęcherzyka żółciowego, zwieraczy dróg żółciowych. Składa się z owocu jałowca, ziela dziurawca, ziela rdestu ptasiego.

Species cholagogae nr II o podobnych wskazaniach zawiera kwiatostan kocanek, korzeń mniszka, liśca mięty, ziele krwawnika, korę kruszyny, ziele glistnika. Nr III zawiera owoc jałowca, ziele dziurawca, ziele rdestu ptasiego i korę kruszyny.

Nasza seria o ziołach wzbudziła duże zainteresowanie Czytelników. Dlatego zwróciliśmy się do znanego zielarza prof. działacza związkowego — autora książki „Historia ziołowa” o kontynuowanie gawęd o ziołach. Wkrótce pierwszy odcinek „Magii ziół”. Zachęcamy do lektury.

LIDIA JASTRZĘBSKA

KONKURS DLA FILATELISTÓW

KTO UZBIERA 100 PUNKTÓW?

Otwieramy nowy kącik dla hobbistów. Tym razem znawców filatelistyki. Ci, którzy zechcą w nim wziąć udział, będą musieli odpowiedzieć na wiele pytań związanych z historią filatelistyki. Pytania są punktowane: od 3 do 10 punktów. W każdym zestawie przedstawiamy trzy pytania, na łączną sumę 20 punktów.

Odpowiedź na pytania przesyłajcie po wydrukowaniu w „Głosie” 5 zestawów pytań, a więc uzyskaniu 100 punktów.

Na prawidłowe odpowiedzi, z pięciu prezentowanych zestawów czekać będzie: prof. dr hab. Jan Szurek (00-490 Warszawa, ul. Wiejska 20 m 15), który jest również pomysłodawcą naszej filatelistycznej zabawy. On też ustali listę autorów prawidłowych odpowiedzi.

URZĄD MIEJSKI W LUBLINIE

Wydział Oświaty i Wychowania

zatrudni

od dnia 1 września 1987 roku

w Liceum Ogólnokształcącym małżeństwo nauczycielskie o specjalności filologia angielska + fizyka. Zapewniamy mieszkanie rodzinne z wszelkimi wygodami.

K 355

Inspektor Oświaty i Wychowania

77-116 CZARNA DĄBRÓWKA

zatrudni

z dniem 1 września 1987 r.

do pracy nauczyciela języka polskiego z pełnymi kwalifikacjami lub małżeństwo nauczycielskie w Szkole Podstawowej w Gogolewie. Warunki mieszkaniowe — 2 pokoje, łazienka, c.o., ogród. Oferty proszę składać osobiście lub telefonicznie. Czarna Dąbrówka, tel. 62, do godz. 15.00 lub Jasień 25, do godz. 20.00.

K 353

Dnia 23 czerwca 1987 r. w Lublinie zmarł w wieku 91 lat

Kol. FRANCISZEK MACIEJOWSKI

Całe życie nierozdzielnie związane było z oświatą. Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczął w 1922 r. Po wojnie z upoważnienia Delegata Rządu organizował szkolnictwo w powiecie grajewskim i elckim. Z niezwykłym poświęceniem i ofiarnością docierał do najdalszych wsi powiatu, zabezpieczał mienie szkolne, mobilizował ludzi do świadczeń finansowych i prac społecznych na rzecz szkolnictwa. Napotykał na duże braki kadrowe, zjednywał ludzi do zawodu nauczycielskiego organizując kursy dokształcające. Pracował następnie jako nauczyciel w Liceum Pedagogicznym i Powiatowym Ośrodku Metodycznym. W latach 1956—1966, tj. do czasu przejścia na emeryturę, pełnił funkcję zastępcy inspektora szkolnego w Elku.

W uznaniu zasług włożonych w rozwój oświaty odznaczony został: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 1000-lecia Państwa Polskiego, 10-lecia i 30-lecia PRL, Złotą Odznaką ZNP.

W czasie całej swej działalności pedagogicznej był człowiekiem wysoce uczciwym, taktownym, o dużym poczuciu godności osobistej, wspaniałym pedagogiem i wychowawcą, oddanym całym sercem oświatę.

Cześć Jego Pamięci!

WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA
ZARZĄD ODDZIAŁU ZNP W ELKU

K 352

A więc do dzieła. Kto odpowie na wszystkie pytania i zbierze 100 punktów? Sami jesteśmy tego ciekawi. Prof. Jan Szurek uważa, że pytania nie są trudne i prawdę mówiąc, każdy kto interesuje się filatelistyką, może na nie odpowiedzieć.

ZESTAW PYTAŃ (1)

Pytanie za 3 punkty

Na jednym znaczku w arkuszu pewnych przedwojennych znaczków polskich jest błąd literowy w nazwisku osoby przedstawionej na znaczku. Jaki to znaczek? Jak brzmi nazwisko poprawnie, a jak przekształcone przez ten błąd?

Pytanie za 7 punktów

Na dwóch różnych katalogowo znaczkach polskich zasadniczy rysunek jest ten sam, a odmiennie są tylko ornamentowe paski u dołu znaczków. Co to za znaczki? Dlaczego ornament na znaczku później wydany jest inny niż na znaczku wydanym wcześniej?

Pytanie za 10 punktów

Na znaczkach polskich na 513 i 541 jest podobizna trzech murarzy, budowniczych warszawskiego MDM. Jeden z nich, ten w środku wykonał 400 proc. normy, a plan 5-letni zrealizował w ciągu 14 miesięcy. Proszę podać nazwiska tych murarzy.

UWAGA!

Odpowiedzi jeszcze nie nadsyłajcie. Czekajcie na następny zestaw, który opublikujemy już za tydzień.

OGŁOSZENIA DROBNE

Pracy poszukuje nauczyciel — mgr matematyki, języków. Skrytka 41, 97-140 Kołuszki.

351

Halszką Żary — kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne.

327

Państwowy Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy

17-310 DEBRZNO

ul. Królewska 5,

woj. śląskie

zatrudni

od 1 września 1987 r.

na stanowiska wychowawców internatu małżeństwo nauczycielskie z pełnymi kwalifikacjami — kierunek pedagogika resocjalizacyjna oraz umiejętnością pracy na instrumencie prowadzenia zespołu muzycznego. Zapewniamy mieszkanie rodzinne — 3 pokoje z wygodami.

K 354

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

MATEMATYKA I MORALNOŚĆ

Tak zwany przeciek łódzki bezlitośnie obnażył naszą pustynię moralną. Wydawałoby się, że łódzka afera egzaminacyjna powinna wywołać serię pytań. Nie wywołała, zaś dyskusja o niej jakby zamierała. A nie powinna.

Dowiedzieliśmy się ze środków masowego przekazu, że zadania przedstawione na egzaminie z matematyki do szkół średnich w województwie łódzkim we wtorek, 16 czerwca br., przedstawione z całym tradycyjnym ceremoniałem mającym przekonać opinię publiczną i władze o ich dotychczasowej tajności, były już wcześniej znane. Dwa przygotowane zestawy zadań przeleżały w nie zamkniętym biurku łódzkiego kuratorium kilkanaście dni i dopiero po wyborze jednego z tych zestawów powielone teksty zadań zostały komisyjnie zapakowane, zalakowane, schowane w sejfie. Tymczasem po mieście krążyły i były przedmiotem handlu. Oba! Dowiedzieliśmy się, że po ujawnieniu przecieku przez jednego z rodziców, kuratorium podjęło słuszną decyzję: powtórzenie egzaminu. Wkrótce ta decyzja została uchylona. Nie jest jednak dla mnie jasne — przez kogo? Według „Polityki” — przez ministerstwo według „Głosu Nauczycielskiego” przez kuratorium. Dowiadujemy się wreszcie, że ujawnienie przecieku, spotkało się z powszechnym niemal pośpiechem.

Nazwijmy rzecz po imieniu. Egzamin wstępny czy końcowy do szkół średnich czy wyższych istnieją tak w Polsce, jak i na świecie. Istnieją też grupy ludzi, tak w Polsce, jak i na świecie, zainteresowanych tym, aby przepchnąć uczniów słabych z matematyki (jak w Łodzi) za tzw. wszelką cenę, nawet za cenę przestępstwa. Istnieją też osoby, które z głupoty lub chęci zysku w tym pomagają, a więc uczestniczą w przestępstwie ujawniając wcześniej tematy egzaminacyjne. Istnieją też osoby, które z ochotą korzystają z wytworzonej sytuacji i odkupują zadania.

Nie jestem prawnikiem, ale wydaje mi się, że jeśli ktoś odsprzedaje ukradzione tematy (bo przecież same nie wyszły z biurka, a zgody właściwych osób na to nie było), to w języku polskim nazywa się go zwyczajnie paserem. A jeśli ktoś odkupuje od pasera „towar” (bo to już jest towar) i wie, że ten „towar” nie był uzyskany legalnie, to też współuczestniczy w przestępstwie.

Jedynym sposobem, aby działalność owych grup przestępczych nie przyniosła zamierzonych efektów, było powtórzenie egzaminu z matematyki. Jednakże powrotny egzamin został odwołany. W ten sposób decydent (ktokolwiek nim był) usankcjonował

nowa! działanie przestępcze, a organizatorzy przecieku osiągnęli cel. I dlatego, decyzyja o nie powtórzeniu egzaminu z matematyki była niemoralna.

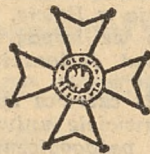
Prokuratura Wojewódzka, która, jak się dowiadujemy, prowadzi intensywne śledztwo, nie ma metody wychycenia tych wszystkich osób, które kupowały zadania. Żaden sąd nie osądzi tych, którzy nie wstydzą się powiedzieć: „Kto dzisiaj jest uczciwy? Tylko naiwniacy”.

Zakaz udzielania informacji dziennikarzom przez osoby tak czy inaczej związane z przygotowaniem zadań z matematyki (o czym pisał „Głos”) budzić musi zdziwienie i zaniepokojenie nie tylko moje.

Miałam początkowo zamiar napisać o tym, jaką szkodę w wyniku egzaminacyjnej afery poniosło kształcenie matematyczne na terenie województwa łódzkiego. A straty będą wielkie i wieloletnie. W miarę upływu czasu jednak zrozumiałam, że największą stratę ponieśliśmy w kształtowaniu postaw obywatelskich i etycznych, i to nie tylko na terenie tego jednego województwa.

PROF. DANUTA PRZEWORSKA-ROLEWICZ

TYGODNIK ODZNACZONY



KRZYŻEM
KOMANDORSKIM
ORDERU
ODRODZENIA
POLSKI



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP



MEDALEM
KOMISJI
EDUKACJI
NARODOWEJ



KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZHP

Redaguje zespół: Halina Drachal (kierownik działu) Lidia Jastrzębska (zastępca sekretarza redakcji) Maria Kalinowska (sekretarz redakcji) Teresa Konarska (kierownik działu) Jerzy Krasniewski (kierownik działu) Barbara Kozarska (redaktor techniczny) Bożena Niedziółka-Szczyptowska Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny) Maria Rybaczewska (zastępca redaktora naczelnego) Witold Saliński Włodzisław Sierakowski Henryka Witalewska (kierownik działu) Zdzisław Nowak Jan Rorki (redaktorzy graficzni) Marek Suchecki (fotoreporter) Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Małgorzata Pośnik

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-388 Warszawa. Tel.: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30

WARUNKI PRENUMERATY:

Instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach (instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa Książka-Ruch” — na terenie województwa opłaca prenumeratę w urzędach pocztowych i doręczycieli).

Prenumeratę indywidualną zamawiają na w/w w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa Książka-Ruch” opłaca prenumeratę w urzędach pocztowych i doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa Książka-Ruch” — opłaca prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych, dawno oddolnych wskazanych dla miejsca zamieszkania prenumeratę. Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę otrzymuje RSW „Prasa Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy Wydawniczej ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa Konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 153 20043 139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji, zakładów pracy.

Terminy otrzymywania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał i półrocze roku następnego oraz na cały rok następný
— do I każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Koszt prenumeraty krajowej na 1987 rok: kwartalnie — 195 zł; półrocznie — 390 zł; rocznie — 780 zł.

Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo ich skrócenia i przetwarzania tytułami.

Reklamy ogłoszenia otrzymuje oraz informować adreks: Biuro Ogłoszeń Reklam Wydawniczych Wpółrocznego 90 390 Warszawa ul. Wiejska 12, tel. 28 24-11 wewn. 195, 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 140 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez naukowców — 50 proc. zmniejszenia dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 200 zł; kredytowe komunikaty — 300 zł; nekrologi — 250 zł; reklamy — 250 zł za 1 cm².

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto NBP III O/M Warszawa 1036 5223

Druk: Prasa Książka-Ruch Graficzne RSW „Prasa Książka-Ruch” 02-017 Warszawa ul. Nowogrodzka 14-38 N. Indeks: 34823 P. ISSN 0017-1283 Zam. 1578. K-66

Inspektor Oświaty i Wychowania

78-125 RYMAN,

woj. koszalińskie

zatrudni

z dniem 1 września 1987 r.

w Szkole Podstawowej w Drozdowie małżeństwo nauczycielskie z wyższym wykształceniem pedagogicznym o specjalnościach: filologia polska, matematyka, kultura fizyczna.

Zapewniamy mieszkanie 2-pokojowe z wygodami w nowym budynku mieszkalnym. Oferty prosimy składać pod adresem: Inspektor Oświaty i Wychowania, 78-125 Ryman.

K 356

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Górniczej

KWK „MAKOSZOWY”

w Zabrzu

informuje,

iż z dniem 1 września 1987 roku

przyjmie do pracy na stanowisko nauczyciela praktycznej nauki zawodu, w następujących specjalnościach:

- tokarz
- ślusarz-mechanik
- elektromonter
- stolarz
- kowal

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji Szkoły, adres: Zabrze, ul. 3-go Maja 118, tel. 712-915 w godz. 8.00—14.00.

K 324

O POLONISTYCE NAD JEZIORAKIEM

Wielu było uczestników i kilku współorganizatorów niecodziennego spotkania w Jażdżówkach koło Ilawy — swego rodzaju zjazdu polonistów z kraju i z województwa olsztyńskiego. Zwołał to spotkanie Zarząd Główny i Zarząd Olsztyński Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza oraz Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie. Organizacyjnie pomagała także Wojewódzka Biblioteka Publiczna, a bezpośrednio zajęli się nami Wydział Oświaty i Wychowania w Ilawie, gospodarz pięknego ośrodka we wspomnianych już Jażdżówkach nad Jeziorakiem.

Na trwające od 21 do 23 czerwca spotkanie przyjechali przedstawiciele uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych oraz ośrodków doskonalenia nauczycieli z Warszawy, Poznania, Kalisza, Lublina, Krakowa i Jarosławia. Z Olsztyńskiego było nas kilkanaście osób — nauczycieli szkół podstawowych, średnich, nauczycieli metodyków i wykładowców WSP.

Celem pleneru dydaktycznego — bo tak się nasze spotkanie nazywało — była rozmowa o osobowości i stylu pracy polonistów szkoły podstawowej i średniej. Chodziło też o powołanie komisji dydaktycznej Towarzystwa Mickiewiczowskiego, która służyć ma unowocześnieniu nauczania języka polskiego.

Trzydniowej dyskusji przewodniczyli dr Barbara Kryda z Uniwersytetu Warszawskiego — sekretarz Zarządu Głównego Towarzystwa oraz dr Anna Mackiewicz, prezes jego olsztyńskiego oddziału i „sprawca” naszego pleneru. Przedstawienie całości rozważań przekracza, oczywiście, ramy pobieżnego sprawozdania. Ograniczę się więc do bardzo niepełnego przeglądu niektórych wystąpień i do kilku uwag o samym Towarzystwie.

Otóż Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, działające w kraju od 100, a w naszym województwie od 37 lat, służy przede wszystkim szkole i to zarówno swoimi pracami badawczymi, jak i ruchem wydawniczym, a także odczytami. Stara się ją zbliżyć do nauki i literaturze, a gdzie to możliwe, pobudza i rozwija badania teoretyczne, także poza ośrodkami uczelnianymi wśród nauczycieli i uczniów.

Towarzystwo stara się — i to od wieku — o zachowanie spójni między uniwersyteciem i innymi uczelniami z jednej strony a szkołą z drugiej. Nie jest to obecnie zadanie proste.

Jadwiga Lindner, znana olsztyńska polonistka i wychowawczyni kadr nauczycielskich, a w roku 1950 założycielka olsztyńskiego oddziału Towarzystwa Mickiewiczowskiego, przypomniała w dyskusji że do pięknych i poniekąd dziś tradycyjnych znakomitych polskich uczonych należała ich praca w „zwykłej” szkole. Sam profesor Julian Krzyżanowski, który przez 30 lat był prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa, pracował początkowo jako polonista i dyrektor szkoły w Lublinie. Podobne rozdziały znaleźć można w życiorysach innych polonistycznych sław.

Myślę, że stowarzyszenie nasze, organizując liczne odczyty z udziałem ludzi nauki, niesie i dziś pewną szansę poprawy tej sytuacji, w której — jak to trafnie określiła Helena Szczepaniak z Jarosławia — „nauczyciele boją się uczoności i boczenia się na nich uczonych”.

Smutne te zjawisko stało się niestety znamiennym naszym czasem, choć od premiery „Przebiegaczki” Żeromskiego minęło już tak wiele lat...

Pora spytać, do jakich ogólnych wniosków doszli uczestnicy czwarcowego pleneru dydaktycznego w Jażdżówkach.

neru dydaktycznego w Jażdżówkach. Zaczynając od dokonanej tam próby oceny dydaktyki języka ojczystego w skali kraju. Dyskutanci byli niestety jednomyślni, gdy chodzi o różnicę między sposobem nauczania tego przedmiotu w szkole podstawowej i średniej. Niektórzy mówili nawet o przepaści dzielącej starą metodę lekcji języka polskiego w szkole podstawowej od sposobów uczenia w liceach.

Mój sprzeciw niewiele pomógł. Głoszono ze stanowczością na podstawie licznych badań, że w szkole średniej panuje wprawdzie godny uznania stosunek do wiedzy, ale przekazuje się ją bardzo konserwatywnymi metodami albo w atmosferze improwizacji.

Przedstawicielka kaliskiego ODN, dr Anna Szurczak, stwierdziła, że w wiejskich szkołach staranniejsza bywa nawet interpretacja tekstów poetyckich. Do podobnych opinii skłaniali się również inni dyskutanci. dr Barbara Kryda z Uniwersytetu Poznańskiego, dr Anna Mackiewicz z ODN w Olsztynie i profesor Mieczysław Ingłot z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Uczony ten zwrócił nadto uwagę na niedocenianie w praktyce szkolnej ważnego źródła poznania, jakim jest twórczość młodzieży. Nie chodziło tu, jak sądzi, o ucznia, który pisze i publikuje własne utwory, bo taki jest rzadkością, ale o wszelkie samodzielne poszukiwania i wypowiedzi najmłodszych pokoleń naszego społeczeństwa. Głosy uczniów o piśmiennictwie, sztuce i kulturze.

Profesor Ingłot był przy tym jedynym uczestnikiem forum, który przypomniał, że tylko w Polsce panuje aż tak przesadne pojęcie o wyższości literatury nad innymi dziedzinami tworzenia. Także gdy chodzi o zainteresowania młodzieży, obowiązują poza naszym krajem zasady „wolnej gry sił”. Mieczysław Ingłot sądzi że trzeba uczyć się tolerancji wobec tych wszystkich, „którzy nie są nasi” i nadmiernie nie interesują się humanistyką.

Inny był pogląd docenta Ryszarda Handke z Uniwersytetu Warszawskiego. Mówił on, że polonista „wciąż trzyma w rękach klucz od tego, że się jest człowiekiem”. Wszystko też co czyni nauczyciel na lekcjach języka polskiego służy poznaniu świata i człowieka. „Literatura jest sercem kultury”.

Docent Zenon Uryga kierownik Zakładu Dydaktyki WSP w Krakowie, dał wyraz przekonaniu że uczyć języka polskiego nie mogą już dziś pozostawać wąskimi specjalistami. Potrzebny jest szkołom nowoczesny polihistor, jakis „Julian Krzyżanowski w zmniejszeniu. Nauczyciel,

który łączy w sobie wiedzę o języku i literaturze ze swobodnym poruszaniem się po historii, dziejach sztuki oraz ze znajomością zjawisk kultury współczesnej. Przede wszystkim jednak zadaniem polonisty będzie zawsze „uczyć mówić, czytać, pisać i czuć po polsku” — stwierdził dyskutant.

Ważny i pocieszający wydaje się fakt, że przedstawiciele uczelni zgodni byli co do tego, że w publikacjach naukowych i w podręcznikach niezbędny jest taki język, który byłby dostępny nauczycielowi i uczniowi. Który by czytelnika do książki zbliżał i przyciągał.

Znany autor podręczników do historii literatury — Ryszard Matuszewski — zwracał uwagę na zgola męczące i nieoświecące, które decydują się na pisanie podręczników. Przeraza już sama liczba wymaganych recenzji, ingerencja wydawców w dobór omawianych pisarzy, długi czas oczekiwania na druk książki. Pisanie dla szkół wymaga prawdziwej determinacji. Dyskutanci zajęli się także omówieniem niektórych cech twórczości współczesnej.

Jakie to dzwone — dowodził Matuszewski — że 40-letni Turwim pisał młodzieńcze wiersze a dziś młodość w ogóle przestaje istnieć w poezji. „Młodzi rodzą się starzy i wcale nie wstępują” — powiedział krytyk. Do jego uogólnień przyłączyła się Barbara Kryda, wskazując na pesymizm i katastrofizm współczesnej poezji, na całkiem niemal czterdziestolecie poetów — strażników, poetów rozpacz i smutku.

Głos w dyskusji zabrałem także ja. Stawiałem utwory dawnych mistrzów, które na szczęście nie stanowią jakiegokolwiek prawd skończonych i zamkniętych. Ani dla nas, ani dla naszych uczniów. Na dowód przytoczyłem fragmenty jednej z tegorocznych prac napisanych na egzaminie wstępnym do LO. Nie znana mi autorka ciekawą wypowiedzią dowodziła, że w „Silacze” bliższy jej jest Paweł Obarecki niż Stasia Bozowska. „Można w nim odnaleźć wady, którymi sami jesteśmy obdarzeni i nie zwracamy na to zbyt wiele uwagi, a powinniśmy”. Niefortunny lekarz — reformator, który nie znalazł się pod wpływem otoczenia, silnie przemawia do wyobraźni dziewczyny, gdyż (znowu wróć do jej słów) „takich właśnie ludzi najczęściej spotykałam w swoim życiu”.

Plener dydaktyczny w Jażdżówkach powołał do życia Komisję Dydaktyczną Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Jej celem będą badania, poświęcone dydaktyce języka polskiego w szkołach, a także rozbudzanie zainteresowań naukowych wśród nauczycieli. Przewodniczącym Komisji został docent Zenon Uryga z krakowskiej WSP.

przed META

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

PIŁKA JEST OKRĄGLA

Kiedy przychodzi niepowodzenie lubimy sięgać do wspomnień. Stąd moda na imprezy z „dinozaurami” w tytule. Po piosenkach, koszykarskich, lekkoatletycznych, siatkarskich przyszła kolej na piłkarzy. Zjechało wielu i to najznakomitszych z Włodzimierzem Lubzańskim, Robertem Gadocha, Grzegorzem Lato, Lesławem Cmikiewiczem i Janem Tomaszewskim na czele, którzy pod batutą pana Kazimierza Górskiego wspieli się na szczyty piłkarskiego kunsztu, zdobywając w latach siedemdziesiątych medale olimpijskie z najsłabszymi z kruszców oraz medale mistrzostw świata. Dzięki telewizji widzieliśmy jak zagrali z aktualną reprezentacją olimpijską. Przegrali wprawdzie z młodymi w stosunku 2:1, ale byli na boisku naprawdę wspaniali. Po meczu dzielili się wspomnieniami, które zarejestrowała redakcja sportowa to.

Sluchałem tych zwierzeń z ogromnym przejęciem. Tak było, tak grali — z fantazją, energią, dynamiką. Po to, żeby wygrać dla własnej, kibiców i kraju radości. Za ile?... wtedy — jak to nam oznajmiono — takich pytań reprezentanci nie zadawali.

Myślę, że ci wszyscy, którzy sięgali w sporcie po najwyższe

laury nigdy w przeszłości nie stawiali pieniędzy ponad ambicję i honor!

Po raz któryś z rzędu przypomniano też, że piłka nożna — ta ulubiona dyscyplina milionów — nie musi być grą skomplikowaną i trudną, lecz wprost przeciwnie — jest grą stosunkowo prostą, nie wymagającą od zawodników i trenera wiedzy z zakresu wyższej matematyki czy geometrii wykresowej, lecz dobrej kondycji, szybkości, zwinności, refleksu, no i tej polskiej przystoiowej fantazji, dzięki której można zaskoczyć przeciwnika nawet najlepszego, wykołować go pod bramką, rozhermetyzować i zdezonizować.

Całą tę filozofię piłkarską niezapomniany pan Kazimierz Górski znakomicie upełnił swoim podopiecznym. Zawarł ją w kilku powiedzonkach, które obiegają Polskę i świat.

A więc — powtarzał i powtarza do dziś: piłka jest okrągła, a bramki są dwie. Druga jego maksyma brzmiała i brzmi: Każde spotkanie piłkarskie można wygrać, przegrać albo zremisować. Po trzecie — mecz trwa dwa razy po czterdzieści pięć minut, więc grać trzeba do końca. Po czwarte wreszcie — na boisku nie może być straconych piłek.

Oczywiście, za każdym z tych haseł kryła się konkretna praca trenera. Trudna i żmudna, poparta doświadczeniem życiowym, jego refleksją, wyrozumiałością i ojcowskim podejściem do każdego zawodnika.

I wpajał tym swoim chłopcom zasadę piątą: koleżeństwo.

— Jeśli nie będziecie tworzyć kolektywu nawiązuję się rozumiejącemu, to zawsze przegracie — powtarzał im do znudzenia. Powtarzał i uczył ich wspólnego działania dla uzyskania wspólnego sukcesu.

Kazimierz Górski był jak dotychczas najlepszym trenerem piłkarskiej reprezentacji, bo był też wspaniałym nauczycielem i wychowawcą! Właśnie wychowawcą, o czym zapominają dzisiejsi nasi trenerzy, w tym również reprezentacji piłkarskiej.

Po Kazimierzu Górskim przyszli inni. Nie sprościli oczekiwaniami piłkarzy i milionów entuzjastów piłki nożnej. Nie potrafili, a zapewne chcieli, stworzyć drużyny, choć mieli ku temu lepsze warunki niż pan Kazimierz. Zabrakło im tej iskry, tego talentu, tej umiejętności tworzenia z jedenastu indywidualistów jednego zespołu. Pan Kazimierz był trenerem i wychowawcą i to wychowawcą lubianym przez piłkarzy. Toż oni ze skóry wychodzili, żeby mu sprawić przyjemność.

— Myśmy nigdy nie widzieli pana Kazimierza w złym nastroju — mówił w to Jan Tomaszewski. — Nie krzychał na nas. Owszem, wytykał nam braki, ale czynił to w sposób, który nas, piłkarzy mobilizował do lepszej gry. No i te jego odzyki. Chłopaki, mecz jeszcze się nie zakończył, oni też są już zmęczeni.

I człowiek wchodził po przerwie na drugą połowę spotkania i grał jak z nut, jakby mu skrzydła do ramion urosły...



W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

- Relacja z bydgoskich Impresji Muzycznych
- O samorządności mówią uczniowie i ich wychowawcy — uczestnicy PRON-owskiego obozu
- Dalsze wypowiedzi w cyklu „Quo vadis”